

1 Maj jest świętem każdego człowieka pracy

# CHŁOPI I PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 18 (62)

Warszawa, 1 - 2 maja 1948 r.

Cena 5 zł

Józef Niecko

## Na dzień Święta Pracy

W dniu pierwszym maja masy ludowe całego świata manifestują swoją siłę i solidarność — głosząc zarazem hasła ludowładztwa i przebudowy ustrojów państwowych w duchu sprawiedliwości społecznej.

W roku bieżącym pierwszomajowe Święto Pracy nabiera specjalnego znaczenia. Wiemy bowiem aż nazbyt dobrze o tym, że w ciągu ostatniego roku, międzynarodowy kapitalizm przystąpił ze wzmoczoną energią do mobilizacji swych sił celem sparaliżowania rozrostu ideałów sprawiedliwości społecznej — ideałów demokracji ludowej.

Najpotężniejszy w świecie kapitalizm amerykański, pochwylił w swe ręce kierownictwo walki z demokracjami ludowymi i w walce tej nie przebiega w środkach. W sposób bezwzględny, już daleko wykraczający poza granice liberalizmu politycznego — w sposób godny czasów włoskiego faszyzmu i niemieckiego hitleryzmu — zdławić usiłuje ideały demokracji, przede wszystkim na froncie wewnętrznym, we własnym społeczeństwie amerykańskim. Wszelkie dążności wyzwolenicze amerykańskich mas ludowych z coraz większą zaciętością są tam nie tylko zwalczane, ale wprost prześladowane. Agenci kapitalizmu wędrują wszędzie — i każdą myśl, wybierającą poza nakazy kapitalistycznego myślenia, zaliczają do miana myśli zbrodniczych, zagrażających rzekomo całości i niepodległości Stanów Zjednoczonych. Pod tymi pozorami następuje faszyzacja życia politycznego, jako warunek gwarantujący pomyślne przeprowadzenie w skali światowej wielkiej ofensywy przeciwko wyzwoleniczym dążnościom mas ludowych, a przede wszystkim przeciwko tym narodom i państwom, które już się wyzwołyły spod przygniotu ustrojów kapitalistycznych i rządzą się na zasadach demokracji ludowej. Te wszystkie państwa, ze Związkiem Radzieckim na czele, przywódcy światowego kapitalizmu uważają bowiem za źródło ożywiającej masy ludowe całego świata do walki przeciwko ustrojom wyzysku i krzywdy — przeciwko kapitalizmowi.

W ostatnim roku kapitalizm amerykański przystąpił przeto do zmobilizowania wszystkich sił i środków i dokonał już wielu pociągnięć wyraźnie wskazujących ku czemu zmierza.

Przede wszystkim uderzył na Europę tak zw. „planem Marshalla“. Na czym ten „plan“ polega każdy z nas wie. Wiemy więc, że jest to próba wspomoczenia państw, rządzonych przez czynniki reakcyjno - kapitalistyczne; są to zastrzyki dolarowe, mające wzmocnić i ugruntować reakcję w jej walce z masami ludowymi. Przy czym „plan“ ten nie zapomina i o własnym interesie amerykańskim w znaczeniu bezpośrednich zysków za za-

strzyki dolarowe. Oczywiście, nie chodzi tutaj o jakieś mniej lub więcej godziwe procenty od udzielonych pożyczek, ale chodzi przede wszystkim o wzięcie w kuratelę całości życia gospodarczego tych wszystkich państw, które te zastrzyki przyjmują. I w tej właśnie kurateli tkwi źródło wielkich interesów kapitalistów amerykańskich. Kuratela ta prowadzi do unicestwienia miejscowych przemysłów — a zarazem szeroko otwiera wrota na dopływ produkcji przemysłów amerykańskich. Ale to jeszcze nie wszystko. Interesy kapitalizmu amerykańskiego domagają się gwarancji, ściślej mówiąc, gwarantami swoich własnych interesów i interesów międzynarodowego kapitalizmu — pragną być sami Amerykanie na wszystkich terytoriach, objętych planem Marshalla. Domagają się bowiem natychmiast baz lotniczych

i swobodnego wykorzystywania portów wojskowych, a także uzgadniania spraw wojskowych według recept sztabów amerykańskich. To wszystko mówi samo za siebie. Jasno z tego wynika, że przy pomocy dolarów, kapitalizm amerykański zmierza do podboju nie tylko Europy, ale i całego świata.

Z planu Marshalla wynikają i inne konsekwencje, mianowicie, metody amerykańskiego działania wymierzonego przeciwko narodom demokracji ludowych — i w ogóle przeciwko wyzwoleniczym dążnościom mas ludowych całego świata.

Najświeższą próbką tych metod — jest pomoc udzielona obozowi reakcji faszystowskiej we Włoszech w czasie ostatnich wyborów. Jest to sprawa najświeższa, ale nie możemy o tym zapominać, że jest o wiele więcej i o wiele

jaskrawszych działań kapitalizmu amerykańskiego na terytoriach europejskich. Wojna domowa w Grecji przecież wciąż jeszcze trwa. Demokracyczne masy ludowe narodu greckiego do dziś dnia nie zmołyły jeszcze rodzimej reakcji. Ale czy to jest wojna jedynie tylko z rodzimą reakcją? Gdyby tak było — to już oddawna powiewałyby nad Grecją zwycięskie sztandary greckich chłopów i robotników. Oddawna masy ludowe w Grecji zajęte byłyby budownictwem nowego — lepszego życia. Ale dzisiaj każdemu wiadomo, że w Grecji z masami ludowymi walczą przede wszystkim kapitalizm amerykański. Przeciwno powstańcom występują amerykańskie czolgi, bombowce, i wszelaki inny sprzęt wojenny. Nie jest i to nowiną, że działaniami wojennymi kierują po stronie reakcjonistów amerykańscy oficerowie

Rozpętanie w Europie wojen domowych, wojen reakcji z masami ludowymi, to jest jedna z amerykańskich metod opanowywania świata. Udało się anglosaskim politykom doprowadzić do wojny domowej w Chinach, a na terenie europejskim — w Grecji. Próby wywołania wojen domowych w Polsce, Czechosłowacji i innych państwach, wcielających w życie ustrojowe zasady demokracji ludowej — spełzły na niczym. Nie znaczy to jednak, by agenci międzynarodowego kapitalizmu zrezygnowali z odnowienia prób zmierzających do wywołania wojen domowych. Nie bez powodu pościgali do siebie europejskich Mikołajczyków i utworzyli z nich tak zw. „zieloną międzynarodówkę chłopską“. Przy pomocy Mikołajczyków pragną rozsądzić sojusze chłopsko-robotnicze w państwach demokracji ludowych, pragną rzucić chłopów przeciwko robotnikom do walk bratobójczych.

Tam bowiem, gdzie istnieją walki domowe, tam jest możliwość do interwencji choćby tylko poprzez pomoc czy nawpół jawne dostarczanie siłom reakcyjnym wszelakiego sprzętu bojowego.

Próby wywoływania wojen domowych, przy jednoczesnym szeregowaniu przy swym boku hiszpańskiego faszyzmu gen. Franco — i faszyzmu francuskiego z gen. de Gaulle na czele, a zarazem odbudowywanie niemieckiego hitleryzmu — jest to wielka akcja podjęta przez imperialistów kapitalizmu amerykańskiego — zmierzająca do podboju narodów wschodnio-europejskich celem likwidacji ustrojów ludowych i opanowania rynków zbytu i bogactw naturalnych tych narodów na rzecz zachłannego kapitalizmu.

## ODEZWA w sprawie 1-go Maja

W dniu 1 Maja masy robotnicze Polski i całego świata manifestują swoją solidarność i wolę budowania sprawiedliwego ustroju społecznego i obrony pokoju przed zakusami wsteczności i zaborczego kapitału.

W Polsce ludowej, w kraju zwycięskiej demokracji ludowej, klasa robotnicza w dniu 1-go Maja manifestuje swoją wolę dalszego utrwalenia demokratycznego ustroju, który daje ludowi bogactwo narodowe — ziemię, władzę i oświatę. W dniu tym, który jest dniem Święta Pracy Lud Polski zmanifestuje swoją wolę dalszej rozbudowy Polski Ludowej przez pomnażanie wspólnym wysiłkiem chłopów i robotników naszego bogactwa narodowego.

W Dniu tym Lud Polski raz jeszcze za manifestuje swoje pełne poparcie dla sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim oraz krajami demokracji ludowej jako gwarancji bezpieczeństwa i pokoju Polski i świata.

W tym święcie nie może zabraknąć nas chłopów, którzy wraz z robotnikami i pracującą inteligencją stanowimy świat pracy w Polsce.

Łączą nas długoletnie tradycje wspólnych walk o wyzwolenie spod wyzysku obszarnika i fabrykanta łączą nas wspólne boje z okupantem niemieckim łączy nas wspólna wyczerpana praca nad odbudową wsi i miast, nad wzmocnieniem produkcji i wspólna walka z krajową i międzynarodową reakcją o pokój i niepodległość Polski Ludowej. Wszelkie to stworzyło braterski sojusz chłopsko-robotniczy, podstawę i źródło siły Państwa Ludowego.

Klasa robotnicza obchodzi tegoroczne święto 1 Maja pod hasłem jedności. Młodzież Polska również wkracza na drogę zjednoczenia. Zacieśnia się braterska współpraca obu partii chłopskich SL i PSL.

W tegorocznym święcie Pracy, odbywającym się pod hasłem zscpalania sił ludowych — masy ludowe zmanifestują wobec całego świata rozwój, trwałość i siłę ustroju naszego Państwa Ludowego.

**Chłopi!**

Bierzemy masowy udział w święcie 1 Maja.

Niech żyje Polska Ludowa, wspólny dom Ludu Pracującego wsi i miast.

Niech żyje Sojusz Chłopsko-Robotniczy, ostoja Demokracji Ludowej.

NACZELNY  
KOMITET WYKONAWCZY  
POLSKIEGO STRONNICTWA  
LUDOWEGO

NACZELNY  
KOMITET WYKONAWCZY  
STRONNICTWA LUDOWEGO

W tegorocznym dniu pierwszomajowego Święta Pracy — w dniu manifestowania przez masy ludowe całego świata —  
Dalszy ciąg na str. 2-cj)



(Dokończenie ze str. 1-ej)

go świata międzynarodowe; solidarności wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom — to wszystko, o czym w sposób zaledwie urywkowy wyżej powiedziane, należy dobrze sobie uprzytomnić. Należy zdać sobie sprawę z tego, że choć u nas i w państwach z nami zaprzyjaźnionych nie ma już kapitalizmu, to jednak i myśmy jeszcze nie zakończyli walki z kapitalizmem. Przeciwnie międzynarodowy kapitalizm wystraszony rozwojem władztwa mas ludowych — mobilizuje swe siły celem powstrzymania aktywności wyzwoleńczej, jaka wznosi się w masach ludowych całego świata.

W tym dniu Święta Pracy trzeba jasno uzmysłwić sobie i to, że kapitalizm znalazł się na szczytach kompletnego zwyrodnienia. Jeszcze nigdy tak brutalnie i w sposób tak bezwzględny nie prowokował rozlewu krwi — jak to teraz czyni kapitalizm amerykański. Ale każde zwyrodnienie jest oznaką zbliżającej się śmierci. Zwyrodnia-

ły włoski faszyzm i niemiecki hitleryzm — nie osiągnęły swych barbarzyńskich celów. Nie osiągnęły swych celów i imperializm kapitalizmu amerykańskiego, który w pochodzie swym czerpie wzory z faszyzmu i hitleryzmu.

X

Jeśli chodzi o nadzieje anglosaskich polityków na wojnę domową w Polsce — to choćby cały hufiec Mikołajczyków nie pomoże im do wywołania takiej wojny. W Polsce Ludowej wszystko inne się dokonuje, co nie tylko wojny domowej nie zbliża, ale coraz bardziej oddala. Chłopi nie wstępują do walki z robotnikami — lecz przeciwnie: sojusz chłopsko-robotniczy coraz bardziej się pogłębia poprzez wzajemne współdziałanie w pełnym do siebie zaufaniu. Przy czym w coraz szybszym tempie dokonują się procesy konsolidacyjne w masach ludowych. Na drodze do pełnej jedności stoi dzisiaj warstwa robotnicza. Do pełnej jedności zmierzają i obydwie stronnictwa chłopskie. Znamiennym

również jest, że działania ideowo-wychowawcze z odrębności chłopskich i robotniczych, przeistaczają się w jednolity nurt wychowania narodowego.

Naród polski, oparłszy się na twardej gruncie zasad demokracji ludowej — nie o walkach bratobójczych myśli, ale o odbudowie wyniszczzonego kraju, o jaśniejszej i szczęśliwszej przyszłości narodu i państwa.

X

W dniu pierwszomajowego Święta Pracy — obok czerwonych sztandarów robotniczych, powiewać będą i liczne sztandary chłopskie — sztandary oraczy ziemi i twórców chleba. W dniu tym chłopi z robotnikami i wspólnie ze wszystkimi ludźmi pracy twórczej manifestować będą solidarność z masami ludowymi całego świata w walce przeciwko kapitalistycznemu podlegaczom wojennym, przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu — w walce o pokój, o sprawiedliwość społeczną, o demokrację ludową.

STEFAN SZYMAŃSKI

## Wiosna ludów a sprawa polska

Rok 1848, tak zwana „Wiosna Ludów”, jest jednym z najromantyczniejszych momentów w historii nowożytnej Europy. Jak gdyby wichur powiał wówczas po wszystkich krajach budząc wszędzie nieokiełznane pragnienie wolności, podnosząc ludy do walki z uciskiem, z despotyzmem, z feudalizmem.

Wszędzie wybuchały spontaniczne ruchy wolnościowe, powstania, rewolucje: rewolucja we Francji, uwięziona obaleniem monarchii i ustanowieniem republiki, rewolucja w Niemczech, rewolucja w Austrii, rewolucja we Włoszech, powstanie w Polsce (głównie w zaborze pruskim) wreszcie krwawo stłumione przy pomocy wojsk cara Mikołaja I — powstania na Węgrzech.

„Wiosny Ludów” nie można jednak traktować w oderwaniu od epoki, która ją zrodziła — epoki zapoczątkowanej przez Rewolucję Francuską. Rozpatrując wypadki z roku 1848 na tle całego okresu historycznego, musimy dojść do przekonania, że „Wiosna Ludów” była jak gdyby dalszym ciągiem Wielkiej Rewolucji. Był to dalszy ciąg walki jaką toczyło wolnościowo nastrojone mieszczaństwo z despotyzmem monarchów, z policyjnym uciskiem, z feudalizmem szlachty. Ruchy społeczne w roku 1848 były zatem inspirowane przez mieszczaństwo i miały charakter mieszczański. Ta decydująca rola jaką odegrało mieszczaństwo w „Wiosnie Ludów”, pod jednym jeszcze względem wpłynęła na kierunek ówczesnych ruchów społecznych i nadała im mianowicie zdecydowanie narodowy charakter. Wszystkie te rewolucje i powstania które wyliczyliśmy miały charakter narodowy a nie ponadnarodowy. Głoszono wprawdzie wówczas szumne hasła „braterstwa ludów”, żądano wolności dla narodów uciskanych, mówiono nawet o wojnie przeciwko głównemu bastionowi ówczesnej reakcji — Rosji carskiej, hasła te jednak nie wytworzyły jakiegos głębszego nurtu międzynarodowej solidarności. Skończyło się na słowach za którymi nie podążyły czyny. Zwyciężył ostatecznie mieszczański rozsądek i egoizm narodu wy.

Jaki był stosunek społeczeństwa polskiego do „Wiosny Ludów” i jaki był udział Polaków w ówczesnych wypadkach?

Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy przynajmniej w paru słowach scharakteryzować rolę jaką odgrywali Polacy we wszystkich ruchach wolnościowych na przestrzeni XIX i XX wieku. Otóż bez przesady można powiedzieć, że wszędzie tam gdzie walczyło o wolność, tam wszędzie byli Polacy. Okres „Wiosny Ludów” nie stanowił oczywiście wyjątku Polacy biorą wybitny udział w ruchach rewolucyjnych we Włoszech, we Francji, w Niemczech, w Austrii i na Węgrzech. poza akcją powstańczą na ziemiach polskich. Wszędzie leje się obficie krew polska. „Za naszą i waszą wolność”. „Wszyscy ludzie wolni są braćmi”. Jak widać z tych hasł wypisanych na polskich sztandarach Polacy wierzyli w ideę „braterstwa ludów”, wierzyli w te idee skoro oddawali za nie życie; wierzyli, że wolność jest niepodzielna w świecie, że gdziekolwiek walczy o wolność cudzą, przyczynia się tym samym do uwolnienia własnej Ojczyzny — Polski. Ta romantyczna wiara ówczesnego społeczeństwa polskiego okazała się jednak złudzeniem. Po pierwszym upojeniu „Wiosną Ludów” stało się jasnym, że inne narody — w przeciwieństwie do polskiego — traktują hasło „braterstwa ludów” jako nieobowiązujący frazes, jako... polityczny czek bez pokrycia.

Dlatego też rachuby polskie na zwycięstwo rewolucji w Niemczech i w Austrii, nadzieje na pomoc tamtejszych rewolucjonistów przy odbudowie Państwa Polskiego, nadzieje na pomoc rewolucyjnej Francji, rachuby na wojnę rewolucyjnej Europy przeciwko carskiej Rosji — wszystko to okazało się tylko złudzeniem. Wolnościowy zryw narodu polskiego pod wpływem „Wiosny Ludów” został wkrótce stłumiony brutalnie przez rządy zaborcze i znów zapanowała na ziemiach polskich długa „noc niewoli”.

Jaka była przyczyna tego tragicznego zawodu? Jaka była przyczyna tego niepowodzenia „Wiosny Ludów”? Dlaczego zatrzymała się ona niejako w pół drogi zaprzeczając znów na długi okres czasu sprawę wolności?

Otóż winą tej połowiczności rewolucji 1848 r. był jednostronnie mieszczański jej charakter. Mieszczaństwo wprawdzie poruszyło lud do walki rewolucyjnej postęgiwało się nim, ale jednocześnie obawia-

ło się widma rewolucji ludowej. W tym leżała przyczyna owej połowiczności w działaniu ówczesnych ośrodków rewolucyjnych inspirowanych przez mieszczaństwo. Przykładem takiego właśnie przebiegu wypadków były losy rewolucji zarówno w Austrii, Włoszech, Niemczech jak i we Francji nawet. Wszędzie pod wpływem strachu przed rewolucją ludową, przed pogłębieniem się nurtu rewolucyjnego — klasa mieszczańska poszła na cichą lub jawną ugodę z reakcją.

A jak było na ziemiach polskich? Tutaj też niesprecyzowany wyraźnie charakter socjalny ruchu rewolucyjnego wpłynął ujemnie na jego zasięg. Z wyjątkiem zaboru pruskiego, a ściślej — „Wielkiego księstwa Poznańskiego”, gdzie bardziej uświadomiona narodowo warstwa chłopska wzięła tłumny udział w powstaniu, — w innych dzielnicach kraju ruch powstańczy miał charakter niemal wyłącznie szlacheckomieszczański. Lud stał na uboczu. Przyczyną tego tragicznego rozdźwięku dzielącego lud polski od ówczesnych „warstw kierowniczych” narodu — szlachty i mieszczaństwa, była wzajemna nieufność. Odnosi się to zresztą nie tylko do wypadków z roku 1848, ale również i do obu powstań narodowych w r. 1831 i w r. 1863.

Chłop polski odczuwał zadawnioną i uzasadnioną nieufność w stosunku do ziemiaństwa, nie widząc z jego strony najmniejszej, tendencji do zrezygnowania z dotychczasowych przywilejów stanowych i do traktowania chłopą jako równorzędnego obywatela. Z drugiej strony ówczesne warstwy kierownicze narodu t. zn. szlachta i mieszczaństwo — obawiały się jak ognia rewolucji ludowej, choćby nawet skierowanej przeciwko „zadom trzech mocarstw” rozbiorowych.

Ta wzajemna nieufność, to tragiczne rozdarcie społeczeństwa polskiego w okresie „Wiosny Ludów” zadecydowało o tym, że rewolucja 1848 r. nie porwała za sobą całego narodu, wszystkich jego warstw, a tym samym nie zdołała się przeistoczyć w rewolucję ludową. Na rewolucję ludową było jeszcze za wcześnie, zarówno w Polsce jak i w całej Europie, a tylko taka rewolucja mogła przynieść wyzwolenie naszej Ojczyzny.

stef. s.

JERZY SWIRSKI

## Na 1 Maja

Pierwszomajowe Święto Pracy,  
Święto zwycięstwa, mocy, siły,  
W pochodach tłumnych szlak swój znaczy,  
Ze pierzchyły czasy te, co były.

Szumią sztandary pieśń wolności,  
Chłop z robotnikiem ręce spleta,  
W dniu Święta Pracy, w dniu jedności,  
Czerwień z zielenią masy brata.

I płyną tłumy, te bez trwogi,  
Chłop i robotnik pobratani,  
Nic nie zawróci ich z tej drogi,  
Nikt zdradą żadną ich nie splami.

Polski już żadna zawierucha,  
Nie skryje kirem czarnej nocy,  
Bo praw ludowych naród słucha,  
I z praw tych bierze wielkość mocy.

W Pierwszomajowe Święto Pracy,  
Z kopalni, fabryk, hut, od roli  
Z krzywdzących kiedyś lud pałacy,  
Nowe dziś życie — z ludu woli —

Bije swą mocą tej odmiany:  
Ze czasy wielkie się ziściły,  
Ze dziś Świat Pracy, a nie pany,  
Polski Ludowej — tworzy siły.

RAPAŁA STANISŁAW

## W rocznicę »Wiosny Ludów«

Sto lat minęło, gdy pierwsze płomienie  
Buntu — błysnęły na niebios błękitcie,  
Niosąc narodom z jarzma wyzwolenie,  
Nowe ludzkości zwiastując pozycie.

Sto lat minęło, jak lud ciemiężony  
Dał hasło walki, w obronie Wolności,  
I despotyczne począł burzyć trony,  
W imię praw ludzkich: Braterstwa,  
[Równość]

Dzisiaj rocznicę wielkiej Wiosny Ludów,  
Chłopi i robotnicy, pospołu święcimy,  
Jako zwycięzcy, mimo ofiar trudów,  
Sztandar Wolności, wysoko dzierżymy.

Przed tym sztandarem, przysięgę składamy,  
Ze praw zdobytych, Braterstwa, Równości,  
Władzy Ludowej, odebrać nie damy,  
W imię pokoju i dobra ludzkości.

WYGODNIEJ I TANIEJ

jest zaprenumerować  
„Chłopi i Państwo”  
w Zarządzie Powiatowym PSL  
w każdym powiecie

Chłopi, jako część składowa Świata Pracy, słusznie uważają Święto 1 Maja za swoje Święto. Przez masowy udział w tegorocznym Święcie 1-Majowym chcemy przyczynić się do jak najbardziej bitniejszego zmanifestowania wobec całego świata wzrostu siły i spójności narodu polskiego i jego ludowego państwa.

(z oświadczenia do prasy Prezesa PSL Józefa Niecki)



# Deklaracja ideowa

## Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu 100-lecia Wiosny Ludów

W ROKU 1948 przypada stulecie Wiosny Ludów. Fala ruchów rewolucyjno-demokratycznych i postępowych objęła wtedy całą niemal Europę. Masy ludowe Francji, Austrii, Włoch, szeregu państw niemieckich, Węgier, Rumunii i Polski walczyły na barykadach przeciwko staremu ładowi absolutyzmu i niewoli narodów o demokrację, o prawo narodów do decydowania o własnym losie.

Ludy Europy podjęły w tym pamiętnym roku hasła wolności i równości — hasła wielkiej rewolucji francuskiej, walczyły o to, aby naród, aby szerokie masy ludowe decydowały o polityce państwa, walczyły o prawo mas ludowych do własnej polityki, własnej ideologii, własnej organizacji.

Tak wyraźnie jak nigdy dotąd rozwinięty został sztandar niepodległości narodów, ich prawa do jednego narodowego państwa — wbrew prawu monarchów, rozrywających żywe ciało narodu na feudalne państewka.

Po raz pierwszy w dziejach wystąpiła jako siła odrębna i świadoma swej odrębności, stawiająca sobie cele, siłami daleko w przyszłość — nowoczesna klasa robotnicza. W walkach Paryża, Wiednia, Berlina, Mediolanu, Rzymu — ona właśnie odgrywała czołową rolę, rolę czynnika najbardziej konsekwentnego w walce o demokrację, o wolność całego narodu. W walkach czerwcowych proletariatu Paryża wystąpił po raz pierwszy jako bojownik nowego ustroju — ustroju sprawiedliwości społecznej.

WIOSNA Ludów była wiosną i dla Polski. Przyniosła ona powstanie poznańskie, przebudzenie narodowe i społeczne chłopów polskiego, który staje do walki o wolność, wiążąc z nią nadzieję na poprawę swego bytu. W tym powstaniu po raz pierwszy w dziejach naszej walki wyzwoleniczej chłop polski wziął masowy, dobrowolny, pełen entuzjazmu udział, stanowił jedną z jego głównych sił ruchu. Zwycięstwo odniesione pod Miłosławiem pozostało symbolem przewagi świadomego polskiego żołnierza Wolności nad silniejszym odcieniem uzbrojeniem i liczebnością żołdactwa pruskiego. Partyzantka ludowa z początku maja, partyzantka, w której czołową rolę odegrały grupy, kierowane przez demokrację Krotowskiego, świadczy o olbrzymich możliwościach rozwoju ruchu, jakie stały przed ówczesnymi demokratami polskimi.

CHŁOPI biorący udział w powstaniu, instynktownie przedstawiali się zgnębnej

polityce prawicowo-szlacheckiej większości kierownictwa powstańczego, polityce, która była jedną z decydujących przyczyn klęski polskiej.

Zamiast opierać się o sojusz z „ludami”, z rewolucyjno-demokratycznymi prądami w Europie — a więc i z ruchem rewolucyjno-demokratycznym niemieckim, zmierzającym do utworzenia na gruzach monarchii Hohenzollernów i innych dynastii niemieckich demokratycznej republiki niemieckiej, szlachecka prawica ruchu widziała sojusznika sprawy polskiej w królu pruskim, śmiertelnym wrogu Polski i demokracji.

CHŁOPI w masie swej najdłużej trwali w szeregach ruchu i usilowali kontynuować walkę nawet po rozproszeniu głównych sił powstańczych. Na chłopów też po klęsce spadły najostrejsze represje wroga.

Powstanie poznańskie było świadectwem, że mimo klęski 1846 r., mimo zawilego spłotu czynników, które zrodziły katastrofę galicyjskiej „rabacji”, sprawa niepodległości Polski ma już głębokie korzenie w ludzie polskim, że pod sztandarem tej sprawy stają nowe siły — masy ludu polskiego.

Wiosna Ludów potwierdziła jeszcze raz nierozdzielny związek sprawy polskiej, niepodległości Polski z walką i zwycięstwem obozu demokracji i postępu w Europie.

POLACY walczyli nie tylko w Polsce. Na barykadach Wiednia i Drezna, na polach bitew Włoch północnych i Sycylii, wśród huków dział w Nadrenii, w Siedmiogrodzie i w księstwach naddunajskich — wszędzie przelewali swą krew polscy żołnierze Wolności. Okryli oni sławą imię Polaka na świecie, zasłużyli się sprawie europejskiej wolności.

Wiosna Ludów nie zakończyła się zwycięstwem. Chwiejność i zdradziecka polityka liberalnej prawicy, brak jasnej linii politycznej u większości ówczesnych demokratów sprawiły, że siły antyludowe utrzymały w swym ręku kierownictwo spraw państwowych, odbudowały swój aparat przemocy i ucisku, nabrały siły, by przejść do ponownej ofensywy i dławić ruchy demokratyczne w Europie. Szowinizm liberalizmu niemieckiego i madziarskiego pchał w objęcia reakcji większość narodów słowiańskich Austrii. Armia pruska pobita w marcu na barykadach Berlina odzyskała poczucie swej siły, znęcając się w kwietniu i maju 1848 r. nad bezbronniymi niemal powstańcami poznańskimi. Na tej armii

oparła się reakcja na terenie Rzeszy Niemieckiej. Stosunkowo słabo rozwinął się ruch rewolucyjny w szeregu zacofanych wtedy gospodarczo krajów słowiańskich. Feudalna Rosja Romanowych i obszarniczo-kapitalistyczna Anglia Palmerstone'a — dwie twierdze ówczesnej kontrrewolucji — nie tylko utrzymały swe pozycje, ale stały się oparciem dla monarchii Habsburgów i Hohenzollernów; dla dusicieli rewolucji w Europie.

KLĘSKA Wiosny Ludów zadecydowała o rozwoju Europy środkowej na przestrzeni minionego stulecia. Wskutek tej klęski ocalała potęga junkierstwa w Niemczech — jedno ze źródeł szczególnej mocy prądów reakcyjnych i zaborczych w narodzie niemieckim.

Wskutek tej klęski w krajach Europy środkowej warstwa junkrów obszarników utrzymała w swym ręku aparat państwowy i własność wielkich majątków ziemskich. Kapitalizm, ustrój postępowy w owym czasie, zwyciężał tylko powoli, częściowo, a koszta jego zwycięstwa opłacała nie warstwa feudalów-obszarników, lecz masy ludowe. Junkrzy-obszarnicy stali się sojusznikami wielkiego kapitału przeciwko masom ludowym, a opanowany przez nich aparat państwowy — narzędziem tego wielkiego kapitału przeciwko klasie robotniczej. Doświadczenia i wspomnienia Wiosny Ludów stały się jednak źródłem siły dla prądów demokratycznych i postępowych. Do jej nauk sięgał ruch robotniczy, podejmujący na nowo sztandar walki o wolność. Bohaterstwo bojowników barykad 1848 r. było wzorem dla następnych pokoleń walczącej demokracji.

WSTO lat po wielkich dniach Wiosny Ludów realizujemy jej testament po wielkim zwycięstwie obozu postępu i wolności nad hitlerowskim faszyzmem, po tym jak narody Europy w ciężkich walkach obroniły swą niepodległość przed niemieckim imperializmem i bardziej niż kiedykolwiek zdecydowane są bronić jej przed nowymi zamachami ze strony innych ciem-

nych potęg wstecznicstwa i wyzysku, których główny ośrodek przesunął się dziś poza Europę i dąży do podporządkowania sobie Europy i do odrodzenia agresywnych Niemiec jako swego narzędzia. Realizujemy ten testament, w chwili kiedy masy robotnicze, których czołowym przedstawicielem sto lat temu byli bohaterowie barykad czerwcowych w Paryżu, stały się jedną z decydujących sił rozwoju społecznego Europy, skierowały w krajach demokracji ludowej ten rozwój na tory sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem i drobniomieszczaństwem przeciw wielkiemu kapitałowi, prowadząc do rzeczywistej równości i sprawiedliwości społecznej. Realizujemy ten testament, w chwili kiedy naród polski kierowany przez obóz demokratyczny, przez spadkobierców chłopów-kosynierów powstania poznańskiego buduje na nowych podstawach państwo — Ludową Rzeczpospolitą Polską jako państwo zjednoczone i jednolite narodowo. Realizujemy ten testament, w chwili kiedy Rosja i związane z nią narody stały się przodującym ośrodkiem ogólnoswiatowego postępu i demokracji, kiedy narody Jugosławii i Czechosłowacji wysunęły się obok narodu polskiego na czołowe pozycje ogólnoeuropejskiej walki o postępowość i pokój świata.

WŁAŚNIE dlatego rocznica Wiosny Ludów, tej wielkiej walki wyzwoleniczej sprzed stu laty, nie może dziś minąć u nas bez echa. Właśnie dlatego rocznica ta — i związane z nią uroczystości — muszą stać się wielkim świętem całej Polski, muszą dać wyraz nierozdzielnej łączności, jaka istnieje pomiędzy dniem wczorajszym a dniem dzisiejszym narodu, pomiędzy minionymi walkami ludu polskiego a jego dzisiejszymi zwycięstwami i osiągnięciami. Szeroki udział w tych uroczystościach najszerszych mas ludowych Polski stwierdzi najpełniej, że masy te są świadome swych wielkich tradycji wolnościowych oraz doświadczeń walk przed stu laty i w ciągu ubiegłych lat, stają, które umacniają ich niezłomną wolę kroczącą po drodze postępu i demokracji ludowej.

Ogólnopolska uroczystość uczczenia setnej rocznicy „Wiosny Ludów” i Powstania Wielkopolskiego odbędzie się w dniu 2-go maja b. r. w MIŁOSŁAWIU z udziałem członków Rządu i zagranicznych gości.

W ramach uroczystości odbędzie się zjazd chłopów, zlot organizacji młodzieżowych, zapoczątkowanie odbudowy pałacu, włączenie uroczyste prądu i radiowęzła, defilada wojskowa, widowisko batalistyczne w historycznych strojach z udziałem wojska i artystów scen polskich oraz zabawa ludowa.

HENRY OYEN

## Syn Ziemi

Z powodu przybycia ostatnio bardzo dużej liczby nowych Prenumeratorów naszego pisma — w następnym numerze podamy streszczenie powieści od początku, aby mogli rozumieć dalszy ciąg.

— Gdzie sędzia? Niech zaczyna!

Sędziemu Holcomba jeszcze nie było, wybrano tedy Jima Greena na mistrza ceremonii. Młodzi Gattwrightowie rozpoczęli wyścigi. Każdy chciał być pierwszy, przyszło do bójki, z której Ezra wyszedł z podbitym okiem. Ale Ezra musiał coś zawsze oberwać 4 lipca, dlatego nie przywiązywano do wypadku specjalnej wagi. Wielką atrakcją stanowiły zapasy przy pomocy liny. Jud Hart wybrał czterech ludzi, którzy mieli z nim ciągnąć, a Iner Gunderson stworzył również swoją drużynę. Gdy teraz wystąpiła naprzód i ujęła linę, powiedział stary Jim Green złośliwie, „waża z pewnością tonnę”. Najprawdopodobniej jedyna oszacował ją jeszcze za nisko.

Walka była uparta i długotrwała, przy jednym końcu przywarł do liny Jud Hart. Zakotwiczywszy nogi mocno w ziemię, czekał cierpliwie na osłabienie przeciwnej partii. Po drugiej stronie stał Iner Gunderson. Minęła minuta. Lina zadrzęła, ale chustka do nosa w jej środku nie poruszyła się. Dwie minuty. Człowiek przed Inerem dyszał. Trzy minuty. Jego chwyt rozluźnił się. Momentalnie posunęła się chustka parę cali w stronę Juda i przy tym została następne dwie minuty.

W następnym roku już cię złapiemy, Jud! — zawołał młody Gunderson. Porwał się teraz i szczyrzył zęby w pogodnym uśmiechu mimo swej porażki.

Jud dumny był ze swego zwycięstwa, ale chwalebnie poważnie młodego olbrzyma.

— Możliwe Iner, całkiem możliwe. W następnym roku będziesz już dojrzały.

Potem przybył sędzia. Przyjechał autem Keene-

ra. Alice Demaree kierowała samochodem, podczas gdy Keener i dwie dalsze panie z Camp Bon Air zajęły miejsca w głębi wozu. Wóz zatrzymał się na skraju drogi w pobliżu szkoły i sędzia wysiadł. Panie otworzyły parasole słoneczne i przytknęły lornetki do oczu, aby się przyjrzeć widowisku. Martin siedział plecami do drogi. Wkrótce potem przystąpił do niego Szymon Lee. Szymon był niespokojny i spoglądał od czasu do czasu w stronę lasu.

— Życzylbym sobie... — zaczął w końcu. — Chciałbym Marty, aby ci obcy nie mieli dzisiaj święta.

— Dlaczego by nie mieli obchodzić 4 lipca?

— Ależ mogą, — powiedział Szymon — Ale do diabła! Niech sobie obchodzą uroczystość u siebie na wyspie, a nie na naszym wybrzeżu. Można ich aż tutaj słyszeć. Oto...

Z wybrzeża rzeki zabrzmiały poprzez las słabe dźwięki harmonii ręcznej. Wzmogły się i przebrzmiały znowu zawodząco, potem słychać było strzępy piosenek.

— To jest wyzywające, — zauważył Szymon. — Chłopcy mogą ich usłyszeć i obawiam się, że pójdą zobaczyć co się dzieje.

Big Jud, obaj Gattwrightowie i parobcy, którzy przyprowadzili swoje dziewczęta, tworzyli na krańcu lasu oddzielną grupę dla siebie.

— Jud opowiada im historie, — powiedział Martin, gdy grupa wybuchła głośnym śmiechem. Jeżeli nie przestanie, możemy być spokojni.

— Jud Hart? Ten najgorszy ze wszystkich. Od kiedy wie, że coś się zdarzyło na wyspie, wybiera się tam. Już ja go znam.

— No, — odetchnął z ulgą Martin, — na szczęście przyszedł sędzia. Teraz nie będzie już słyszeć muzyki.

Powoli i pyszałkowato wstąpił sędzia na ozdobioną flagami trybunę Gadaniina i prześmiewczy wokół umilkły

11)

Sędzia rozpoczął odczytaniem orędzia niezawisłości. Potem przeszedł zgrabnie do przemowy Lincolną w Gettysburgu. Gdy oddał w ten sposób hold chorągwi, zaprzysiął słuchaczy drżącym głosem, aby zostali nadal wierni rządowi. Miał tu na myśli wyborców i ich powinność dokonania w jesieni takich samych wyborów. Zamierzał i tym razem kandydować

Martin ocknął się nagle z przerażeniem. Nadęte frazesy mowy prawie go uśpiły; zastanawiał się właśnie nad tym, co jest pożyteczniejsze: marny polityk, czy tłusta krowa, i z niecierpliwością człowieka pracy wobec pyskacza, rozstrzygnął na korzyść krowy, gdy nagle uzmysłował sobie, że sędzia Holcomb porusza się na nowych torach. Szymon Lee zauważył to także i obu ogarnął prawie równocześnie przestach.

— Kapitał uznał tę cudowną okolicę godną swojej uwagi. Potencja przemysłowa, bez którego nasz wielki i potężny naród byłby mało znaczący, rzucili okiem na naszą ziemię i poznali to, co my już od lat wiemy, że teren tutejszy mógłby się stać ogrodem północy.

Martin spojrzął na Szymona. Stary gładził swoją brodę i spod spuszczonej powieki przypatrywał się mówcy.

— Postanowili was, moi przyjaciele i krajanie, uszczęśliwić niezliczonymi dobrodziejstwami. A dlaczego? Gdyż ziemia jest bogata, zaski znaczne, możliwości nieograniczone. Nie na tym jednak koniec. Przybyli tutaj — moi drodzy współobywatele, ponieważ wiedzą, że nie pozostaliśmy w tyle za czasem, ponieważ wiedzą, że potrafimy ocenić wartość, jaką oznacza dla nas nowy rozwój i że podejmujemy kapitał z czwartymi ramionami.

Martin podniósł się powoli, ale sędzia spojrzął na niego i mówił dalej. Słuchacze byli całkiem pod wrażeniem jego wymowy, tylko nieliczni pojęli sens i zamiary jego słów.

— Powiedzmy im „witajcie”. tym wielkim mężom, którzy doprowadzą naszą okolicę do rozkwitu i pełnego rozwoju. Witajcie! — dobrodziejcy, którzy nas czekasz. — Kończąc, drodzy przyjaciele i rodacy, nie mogę znaleźć lepszych słów pożegnania jak te: Nowa era, wielka era zawita do naszego ukochanego kraju, okażmy się jej godnymi czynami, niechaj będą dla



JÓZEF JUREK

# WIOSNA LUDÓW w WIELKOPOLSCE

## W setną rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1848 r.

Powstanie listopadowe mocno zaniepokoiło zaborców, a z drugiej strony obudziło ducha w narodzie polskim. Krew wylana zahartowała naród polski do walki o odzyskanie wolności i niepodległości.

Piętnaście lat później, w roku 1846, naród polski podjął nowe przygotowania do uwolnienia się z jarma niewoli. Rząd austriacki chwycił się wtedy szatańskich metod, powodując bratobójcę i przelew krwi. W Wielkim Księstwie Poznańskim rząd pruski wykrywał spisek, mający na celu przygotowanie powstania waborze pruskim, wskutek czego zostało aresztowanych 254 Polaków, osadzając ich w więzieniu w Moabicy pod Berlinem. Po długim śledztwie wydano w dniu 2 grudnia 1847 r. wyrok skazujący ośmiu na karę śmierci, 24 na dożywotnie więzienie, innych na karę od jednego do 25-ciu lat fortecy.

Dnia 24 lutego 1848 r. Paryż jest widownią rewolucji, która swoimi wpływami sięgła do Wiednia i Berlina. Satrapa Metternich ucieka z Wiednia, a król pruski Fryderyk Wilhelm IV czuje się niepewnym na tronie i zmuszony zostaje do wydania rozkazu uwolnienia wszystkich skazanych i uwięzionych Polaków.

Spółczesność polska spod zaboru pruskiego widzi w tych wydarzeniach wschodzącą gwiazdę wolności. Gdy wiadomość o rewolucji berlińskiej doszła do Poznania, natychmiast w dniu 20 marca 1848 r. utworzono Komitet Narodowy, jako tymczasową naczelną władzę polską, kierującą całą akcją ku celowi uzyskania wolności. Komitet wydał odezwę „Do Braci Polaków”, wzywając do gotowości na każdą chwilę, do poświęcenia wszystkich sił w celu „odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny”.

Był to moment ogłoszenia powstania, które należało rozszerzyć na całe Księstwo, gdzie tworono lokalne Komitety mające na celu formowanie siły zbrojnej powiatów.

Przy Komitecie Naczelnym utworzono wydział wojenny, który miał zadanie powołać organizatorów wojska, celem zmobilizowania ludności od 17-go do 50-go roku życia. W ten sposób w pierwszych dniach powstania zgromadzono około 7000 ochotników.

Ponieważ duchowieństwo miało duży wpływ na ludność wiejską, zalecał Komitet

aby odezwy i zarządzenia były podawane do wiadomości z ambon, aby do Komitetów lokalnych powoływano także włościan, dopuszczając ich przez to do współpracy.

Młodzież chłopska licznie wstępowała w szeregi powstańcze, a starsi swój udział okazali ofiarnością, na jaką ich stać było.

Czytamy np. w aktach organizatora powiatu średzkiego, że włościanin Jan Koc z Złotowa ofiarowuje karosza wartości 300 zł „pod ułanów” na dobro Ojczyzny. Takich włościan w tym powiecie było więcej, jak wspomniana akta. W Trzemesznie chłopiec starowina przyproceedziwszy konia „pod ułanów”, rozgniewał się, gdy mu chciało płacić za konia; nie chcąc być traktowany na równi z Niemcami, od których brano konie tylko za zapłatą. Fakty te świadczą o wysokim poczuciu obowiązku chłopów względem Ojczyzny.

Od 28 marca do 6 kwietnia organizatorzy wojskowi lokalni zebrałi sporą liczbę powstańców, dzieląc ich na oddziały. Formowanie polskich sił zbrojnych silnie oddziało na Polaków służących w armii pruskiej, którzy z bronią w ręku uciekali w szeregi powstańcze. W Gnieźnie przeszło z wojska pruskiego do powstańców 60-ciu Polaków. Był to żołnierz pożądanym, bo osłabiał szeregi pruskie a z drugiej strony był żołnierzem wyćwiczoną.

Większe zbrojne ośrodki rozpoczęto tworzyć w Międzybuziu, Trzemesznie, Wrześni, Miłosławiu, Książu, Środzie i Pleszewie. To zaniepokoiło władze pruskie. Komendant gen. Colomb w dniu 6 kwietnia ogłosił stan oblężenia, a po a tym wydał tajne instrukcje przeciwstawiania się organizowaniu powstańców. Skutkiem tych zarządzeń nastąpiły wielkie prześladowania Polaków ze strony Niemców, wspieranych przez wojsko pruskie. W wielu miejscowościach doszło do ostrych starć i wielkich nadużyć ze strony Prusaków. Sporo ofiar padło w tych lokalnych walkach, w których liczny udział wzięli chłopcy.

W czasie tak naprężonych stosunków, rząd pruski wysłał do Poznania gen. Willisena w celu pacyfikacji i porozumienia. Spotkanie gen Willisena z delegatami Komitetu Narodowego Karolem Libeltem i Walentym Stefańskim nastąpiło w Jarosławiu w wiosce pod Środą w dniu 11

kwietnia. Gen. Colomb nie uznający misji pacyfikacyjnej gen. Willisena, rozkazał 14-to tysięcznej armii pruskiej zbliżyć się do miasta Środy. W układzie postanowiono wycofać powstańców z Środy i ograniczyć się do czterech obozów powstańczych we Wrześni, Miłosławiu, Książu i Pleszewie, liczących po 600 piechoty i 120 jazdy; innych powstańców należało rozpuścić do domów.

Układ ten podany do wiadomości przez Karola Libelta wywołał wśród powstańców hult; Libelta o mało kosami nie zasiałi i dopiero Mirosławski zdołał buntowanych uspokoić, oświadczył im że rozjeżdżać się do domów uważa tylko jako urlop, że we właściwym czasie, będą powołani pod broń.

Powracających do domu powstańców Prusacy napadali i znęcali się nad nimi nielitościwie. Gwałty pruskie zmusiły Polaków do samoobrony, wskutek czego przyszło w wielu miejscowościach do walk, gdzie padło dużo zabitych, największej spośród chłopów.

Komitet Narodowy wysłał do Berlina delegację w osobach Libelta i Ks. Prusnowskiego, którzy mieli przedstawić rządowi nadużycia wojska pruskiego w stosunku do Polaków. Delegacja wróciła z goryczą w sercu, nie uzyskawszy.

W Komitecie Narodowym nastąpiło rozdwojenie. Jedni byli za złożeniem broni, inni jak np. Andrzejewski, Essmann, Moraczewski, Stefański, Palacz i Libelt wzywali do dalszej walki na śmierć i życie. To rozdwojenie spowodowało rozwiązanie się Komitetu. Gen. Colomb nie uznając układu w Jarosławiu, rozpoczął działać na własną rękę, rozkazując uderzyć Prusakom na polskie obozy powstańcze. Nastąpiły walki w Książu, w Miłosławiu i Sokołowie pod Wrześnią. Do bitwy w Książu w dniu 29 kwietnia stanęły przeciw sobie bardzo nierówne siły. Wojska pruskie liczyły 5000 piechoty, 800 jazdy i 7 armat. Powstańców pod dowództwem majora Floriana Dąbrowskiego było zaledwie 700 w tym 500 chłopów—kosynierów. Prusacy pod dowództwem pułk. Brandta okrążyli miasteczko, a przez wysłanego parlamentarzystę żądano natychmiastowego złożenia broni. Złożenia broni odmówiono, wskutek czego przyszło do walki. Jazda polska w pierwszym ataku dostała się w środek

wojska pruskiego, i została odcięta od reszty powstańców. Rozpoczęto atak na powstańców, odparając go trzykrotnie. Postanowiono bronić się do ostatniej kropli krwi. Dowódca powstańców Dąbrowski ciężko ranny, wskutek upływu krwi musiał ustąpić z placu boju. Po 5-ciu godzinnej walce reszta powstańców uległa przeważającej sile wojska pruskiego. Po „otrąbieniu” pokoju nastąpiła straszna rzeź zwyciężonych.

Po bitwie w Książu rannych powstańców umieszczono w szpitalu w Śremie, gdzie był również niejaki Kiełsiński, który do hrabiny Tytusowej Działońskiej tak opisuje rannych powstańców.

„Jedną mam pociechę w tej żalności — pisze Kiełsiński — a tą jest naoczne przekonanie o wielkiej zacności naszego biednego ludu, o jego wyższości nad ludami chępiącymi się cywilizacją pierwszą w świecie filozofią i uczciwością, to jest Niemcami. Tu leży przeszło 100 ludzi, najwięcej z wsi, nikt nie słyszał jeszcze narzekania i żalu za krok uczyniony, owszem są tacy co płakali, że nie mogą być pod Miłosławiem. Skrzywdzono bardzo nasz lud, kiedy handlowano u niego zapal za trzy morgi ziemi. Z takim ludem naród upaść nie może choćby i większe się nań zważyło nieszczęście. Tylko z nim muszą być ludzie szczerzy, nie komediancy i niedowiarki, nie robociele doświadczeni i próbek”.

List ten jest pięknym świadectwem patriotyzmu chłopskiego i poświęcenia życia w walce o wolność Ojczyzny.

Po bitwie w Książu gen. Blumen rozpoczął przygotowania do bitwy w Miłosławiu, gdzie sprowadził 5000 wojska. Po stronie powstańców było około 1000 ludzi i stojący obozem w Miłosławiu i około 1000 ludzi z obozu pleszewskiego, pod dowództwem Białoskórskiego. Do zwycięstwa powstańców pod Miłosławiem przyczynili się walcie okoliczni chłopcy, którzy na odgłos armat i dźwięków kościelnych, licznie podążyli na plac boju, przed którymi — jak pisze w pamiętniku pułk. Szczyński — „pierzchała jazda pruska i pociągnęła to co nastąpiło” t. j. zwycięstwo powstańców, powodując nieporozumienie wśród dowódców ubiegających się o palmę zwycięstwa.

(Dokończenie na str. 5-iej)

nas świętymi własność i prawa tych, którzy ofiarowują nam ten wielki dar.

Nastąpiły grzmiące okłaski. Szymon Lee splunął. Martin poczekał, aż ucichły głośnie uznania.

— Panie sędzio Holcomb — powiedział potem. — Chciałbym panu zadać jedno pytanie.

— Pytanie? — Sędzia strwożył się nieco. Zaplanowała wielka cisza.

— Pytanie brzmi, — powiedział jasno i dobitnie — ile panu zapłacił za tę mowę mr Keener?

Podczas gdy sędzia udawał zdziwienie i oburzenie, zawołał Szymon Lee:

— Założę się, że jutro nastąpi w banku Sawyera mała wpłata.

Jim Green porwał się z miejsca i w okamgnieniu znalazł się przed trybuną mówcy.

— A ja — krzyknął — ja się założę, że nie dostanie pan ani jednego głosu w jesieni!

Zostałem zaproszony abym przemawiał, nie zaś, aby mnie obrażano, — zawołał zmieszany sędzia.

— A sądzi pan, że wolno panu nas swoją mową obrażać? — odpowiedział mu gorzko Martin. — Czy przypuszczają pan, że dlatego, iż siedzimy tu wśród pani i nie uczyliśmy się wiele, może pan przed nami odgrywać taką komedię. Wie pan dokładnie o co teraz walczymy i mimo tego uważa pan, że może jako nasz gość, jako jeden z naszych, opowiadać nam o towarzystwie papierniczym i robić z nas durniów. No, nie damy się wodzić za nos. Wiemy teraz dokładnie czego się mamy trzymać. Wiemy, że nikt nam nie pomoże i że jesteśmy zdani wyłącznie na swoje siły.

Z imponującą godnością i powagą opuścił Holcomb trybunę i podszedł do auta Keenera. W głębi serca zaś przeklinał właśnie to auto, zdając sobie sprawę, że popełnił błąd, gdy uległ natarczywym prośbom miss Demaree, wzywając jej łaski, by mogła zawieźć na to zebranie. Kiedy zawarzał motor, usłyszał śmiech zebranych farmerów.

— Jacy wstrętni ludzie, — powiedziała miss Demaree ze współczuciem, ale sędzia Holcomb nie widział uśmiechu, jaki przy tym okolił jej usta. Siedział zbity z tropu i patrzył zmartwiony przed siebie. Śmiech za jego plecami bytniesłychany, urągał wszel-

kiej tradycji, był świętokradztwem. Zdradzał nardziny nowego ducha wśród nieudolnych do tej pory osadników. I w duchu tym, gdyby wzrastał, wietrzył sędzia Holcomb własny upadek i zagrożenie bytu całej nieproduktywnej, próżniaczej kasty. Wiedział, że odpowiedzialnym za wszystko był młody Calkins. Obejrzał się wściekły za Martinem. Miss Demaree odwróciła się również. Popatrzyła na Martina, a spojrzenie jej oczu mówiło wyraźnie: Przyjdź!

### XXV

Hm, i co ty mówisz o tym szczywanym lisie? — zapytał gniewnie Martin.

— Calkiem jak organy w kościele — mówił Jim Green potrząsając głową. I nawet nie byłbym się zbudził, gdybyś nie zadał mi pytania. Ale, jak się tak zastanawiam — słyszałem już setki mów politycznych, — wszystkie były jednakowe, ale na końcu wylaży zawsze sztydło z worka — do czego właściwie zmierzają.

— Tak, masz rację Jim — powiedział Nels Borg z namysłem. — Wydaje mi się, że wywiedzie nas w pole. Będę głosował za Lindströmem, którego kandydaturę wysunięto przeciw niemu.

— Hallo! — krzyknął nagle Szymon Lee. — Wszyscy chłopcy znikli.

Podczas gdy grupa dookoła Martina przysłuchiwała się Jimowi Greenowi, banda z Judem na czele, niezauważona, znikła w lesie.

— Nie można tego chłopcom brać za złe, na prawdę nie — mówił Jim Green z przekonaniem.

— Czwarty lipca jest tylko raz do roku. Niechaj się zabawią. Nie ma celu niepokoić z tego powodu baby, pozostawcie tu, jakby nigdy nic, a ja pójdę i zobaczę, co się tam dzieje.

— Idę z tobą, Jim, — powiedziała Szymon Lee, powoli, jak zwykle.

— I ja idę — rzucił Nels Borg.

Z brzegu rzeki dał się nagle słyszeć jakby ryk byka i rozdarł ciszę wieczornego zmierzchu.

— Big Jud — rozpoznał Nels z szerokim uśmiechem.

— Znalazł swoich ludzi.

W poczuciu winy obejrzał się za kobietami, a potem popędził z Martinem na czele na brzeg rzeki.

Martin osiągnął wreszcie polanę, obsadzoną przez ludzi z wyspy Squaw. Pełne i puste beczki z piwa, puste flaszki z whisky, stłuczone szkło walało się w trawie. Ludzie leżeli pokotem, jak ich alkohol cisnął o ziemię. A alkohol nie był jeszcze najgorszy.

— Spokojnie, Jud — szepnął Martin — daj najpierw odejść kobietom.

Dziewczęta sprowadzone przez robotników z miasta całkiem pijane, wdrapowały się teraz na pokład łodzi, która przeprowadzała je z wyspy. Większość też wskakiwała teraz do łodzi, w pośpiechu popychano dziewczęta na bok, potrącano je, wrzucano je nawet do płytkiej wody, podczas gdy Biels o dobry kawał wyprzedził ich i siedząc sam w czółnie wiosłował w kierunku wyspy.

Jud Hart spacerował długimi, czającymi się krokami przed obryzaniem, o karku byka, w czerwonym swetrze, który uparcie tkwił na brzegu. Zepchnął beczkę piwa do rzeki, splunął w garście i potarł je.

— To ty jesteś tym kogutem bojowym z obozu Keenera, co? — szczyrzył zęby. — Doprawdy! ja jestem z przeciwnego obozu. Jesteśmy mniej więcej jednej budowy, co? Możebyśmy się spróbowali, zobaczmy jaki będzie wynik.

Martin poznał w tym człowieku stróża nocnego, który strzelał do niego z tamy.

— Co się dzieje? — ciągnął dalej Jud. — Boisz się może, że nie obejdę się z tobą elegancko? — Chodźmy trochę w bok, tam jest mały strumyk, pójdziemy tam, pobędziemy trochę sami, a potem jeden z nas wróci.

W połowie drogi do wyspy przestał Bills wiosłować i huknął swemu człowiekowi jakiś rozkaz.

Ten rzucił się do czółna i groźnie warczał:

— Przyjdź tylko na wyspę, ty osle!

Ale Jud Hart nie pozwalał się tak ostro pozbawić przyjemności. Jednym skokiem stanął między drabem, a czółnem.

— Ja byłem tu pierwszy — syknął.

Mężczyzna sięgnął prawą ręką pod luźny sweter i mruknął:



JAN MADEJCZYK

# Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI

(Artykuł dyskusyjny)

Po bitwie w Miłosławiu, w dniu 2 maja przyszło do walnej rozprawy pod Wrześnią dokąd od Gniezna nadciągnął gen. Hirschfeld na czele czterech batalionów piechoty, 2 szwadronów jazdy i sześciu dział. Mirosławski pod Wrześnią stanął na czele 3000 powstańców liczo uzbrojonych. Prusacy sformowali się w Sokołowie, gdzie spalili owcześnie z trzydziestu kosynierami. Mirosławski stanął z powstańcami pod Wrześnią. Walka przesunęła się pod samo Sokołowo, gdzie z furją i wrzaskiem wpadli powstańcy wzmocnieni przez okoliczną ludność wiejską.

Prusacy widząc, że odwrót ich w kierunku Gulczewa może być odcięty przez powstańców, szybko zaczęli opuszczać plac boju w panicznej ucieczce.

Ówczesny naoczny świadek pułk. Szczaniecki o udziale chłopów w bitwie pod Sokołowem tak pisze:

„Podziwiać nie można dosyć tego ludu, ogolonego ze wszystkiego i nie ubranego, bez broni dobrej, o którym nikt nie myślał, nie rozszedł się i trzymał się kupy, pragnął tylko, aby kto bądź powiedział go do boju. Niestety, jak zawsze, chłopci wytrzymali do końca boju czego nie można powiedzieć o dowódcach, którzy klóćąc się o palmę zwycięstwa, plac boju opuszczali”.

Zwycięstwa odniesionego pod Miłosławiem i Wrześnią dokonał lud, którego prowadziła na plac boju miłość Ojczyzny i chęć odzyskania niepodległości.

„My ta o życie nie stojemy, byle tylko te niemiece nam nie przewodziły” — mówili chłopci, jak to czytamy w historii powstania wielkopolskiego z roku 1848.

Gdy pod Sokołowem w najgorszy ogień szrapnelowy szły kompanie kosynierów gestym trupem zaścielając pobożewisko, w jednej z ostatnich kompanii, które miały wyruszyć w ogień, dostrzegł Mirosławski starszka, który w trzęsącej się już dłoni dźwigał kosę i wraz z innymi miał ruszyć do ataku. Zbliżył się więc do niego i kładąc mu rękę na ramieniu, rzekł: „Zostanie lepiej przy furgonach, mój przyjacielu! Wiek wasz uwalnia was od obowiązku walczenia. Są młodzi na to”.

A starzec wyprostowany jak struna wskazał na stojących w tym samym co on szeregu trzech młodych ludzi i rzekł: „Naczelniku! Oto trzech synów moich. Przeprowadziłem wszystkich, ilu miałem. Pozwól mi walczyć i ginąć z nimi”.

Kolumna ruszyła do ataku i szła nieprzepracie aż doszła, dokąd dojść miała. Starzec i trzech synowie jego — wszystkie padli. Poszarpani pruskimi szrapnelami. Ich to pamięci, pamięci chłopów katowanych, więzionych i kamieniem piekłem nym piętnowanych oddajemy należną cześć i wspomnienie. Oni nam wskazali jak kochać Ojczyznę i jak ginąć za Ojczyznę.

j. j.

Należę niestety już do tych nielicznych ludowców, co to ze względu na swój wiek są prawie na ukończeniu. Na terenie Małopolski brałem żywy udział w ruchu ludowym od 1907 roku, — zaś obserwowałem tenże ruch od zorganizowania Polskiego Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie w r. 1895. Były to inne całkiem czasy i warunki choćby w okresie do 1918 roku, a więc pod panowaniem rządów austriackich, które to rządy na terenie Małopolski wyrażały się konserwatystami, a ściślej mówiąc, obszarnikami galicyjskimi.

Walka o uobywatelenie chłopca była zawsze ciężka, a szczególnie ciężką była ona w początkach ruchu chłopskiego, dlatego że masa chłopstwa, o której wyzolenie chodziło, acz procentowo wielka, bo ogromną większość w społeczeństwie stanowiła, początkowo była bierną z powodu ciemnoty, jaka wieś polska w owych czasach zalewała. Wszak ja pamiętam, jak 50 lat temu w mej wiosce rodzinnej ze starszych gospodarzy tylko dwóch umiało się podpisać, a jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej 1914 — 1918 sprawowałem w mej okolicy obowiązki sekretarza gminnego w okolicznych wioskach powiatu Jasielskiego — to w sześciu gromadach, wówczas gminach, ani jeden z urzędujących w owym czasie wójtów nie umiał ani czytać ani pisać.

Dzisiaj po 50 latach jest odwrotnie; znowu na palcach w tej samej wiosce można by policzyć analfabety. To też w początkach ruchu ludowego wysuwano na czoło zagadnień chłopstwo, klasowość i bolączki dnia codziennego. Niesprawiedliwość było dużo, wystarczyło potrącać ważniejsze z wielu, niektóre, aby poderwać masę chłopską, szczególnie na okres przed wyborczy.

Takie sprawy, jak niesprawiedliwe szarwarki, kiedy to wyrobnik wiejski obowiązany był odpracować cztery dni w roku na drogach publicznych, które on niszczył jedynie swymi bosymi nogami, a właściciel chociażby największego majątku dworskiego, który po drogach jeździł setkami wozów, był do robót szarwarkowych obowiązany w tej samej wysokości co nędzarz wiejski.

Obszary dworskie, leżące na terenie danej gromady, wówczas gminy, do tej gminy nie należały, administrację we dworze sam właściciel czy administrator wykonywał, dwór wyglądał jak placówka eksterytorialna. Jednym słowem, gdy szło

o nadanie proboszcza parafii, nauczyciela szkole — decydował w dużej mierze właściciel obszaru. To też chłopci bardzo nienawidzili wówczas tak zwanych panów. Wówczas działając ludowy, skoro umiał wobec zebranych chłopów ówczesne bolączki podnieść — to chłopów, jak się to mówi, zaagitował i do ruchu podcigał.

Ruch ten nie miał żadnej podstawy materialnej, nie były wprowadzane żadne wkładki na organizację. O pieniądze na prowadzenie Stronnictwa miał się troszczyć przywódca. I tu leżała słaba strona, która doprowadziła do załamania Stojalskiego, a nieco później Stapińskiego.

Stapiński, który przy wyborach do parlamentu w r. 1907 odniósł zwycięstwo i stał się poważnym czynnikiem politycznym na gruncie galicyjskim, skoro załamał się finansowo, załamał się również politycznie, zawarł pakt ze wstecznictwem, z reakcją, a w organie swym wypisał hasło „Wielcy i mali rolnicy łączcie się”. Ten jego sojusz z prawicą spowodował rozbięcie względnie odejście Stapińskiego z małą grupką poza nawias ruchu ludowego. Polskie Stronnictwo Ludowe pozbyło się przywódcy, gdyż wprowadził ruch ludowy na niewłaściwą drogę, a ręce swe splamił, bratając się z odwiecznymi wrogami chłopca.

To był pierwszy ciężki błąd, to był grzech, który pozostanie czarną plamą na historii ruchu ludowego. Ale lud spostrzegł się, gdyż był i jest moralnie zdrowym, wszedł na inną drogę, wyłonił z siebie innego przywódcę, W. Witosa. W tym okresie poszła praca już całkiem inaczej, na podstawie programu, w którym było napisane, iż najwyższym celem ludu — to Polska Ludowa. Rozpoczęło się szerzenie w masach ludowych patriotyzmu, a w czasie trwania pierwszej wojny światowej 28 maja 1917 roku posłowie ludowi wysunęli rezolucję, żądającą, niepodległej i zjednoczonej Polski, co było wówczas zdradą stanu wobec Austrii.

W okresie od 1918 do 1926 r. tę część ruchu ludowego, która miała swój trzon w Małopolsce, nazywano pospolicie piastowcami. Po wyborach w r. 1922, które to wybory dały prawicy o mało nie połowę Sejmu — Klub Piasta poszedł na utworzenie rządu parlamentarnego z tąż prawicą. Koncepcja utworzenia rządu z lewicą była wówczas nierealna. Fakt ten będzie kiedyś historycznie dokładnie oceniony.

Spostrzegliśmy zaraz, iż krok ten był błędem, gdyż rozbił siły skupione w P.S.E. Piasta i ruch chłopski osłabił. Lecz — moim zdaniem — nie był to błąd większy, niż poparcie przez znane czynniki przewrotu majowego w r. 1926, dopomożenie ujęcia władzy Piłsudskiemu, który rządził znanyimi metodami dyktatorskimi.

Po 1926 roku, po niedługim okresie rządów sanacyjnych, przekonano się, do czego zmierzają sanacja. Przewrót majowy określiło mianem oszustwa politycznego. Rychło spostrzegł przywódcę „Wyzwolenia”, „Stronnictwa Chłopskiego” i „Piasta”, że niebezpieczeństwo rządów pułkownikowskich idzie po linii wielkiego obszarnictwa i kapitalistów i staje się zagrożeniem dla mas pracujących. Zrozumiano, że system ten zmierza do zawładnięcia władzy bez oglądania się na wolę ludu. Nastąpiło porozumienie, jednoczące rozbitą, ruch ludowy w jedno Stronnictwo Ludowe. Stało się to 15 marca 1931 roku. Pomysłano o sojuszu naturalnym z robotnikami, a jeszcze w roku 1930 szliśmy do wyborów zblokowani w tak zwany „Centrolewie”. Był to początek sojuszu chłopsko-robotniczego. Wtedy to za błędy niedawnej przeszłości trzeba było zapłacić Brześciem, trzeba było złożyć wielką ofiarę, dziesiątki istniejących chłopskich przerwanym mordem, setki rannych, tyśiące odesztowanych. Z całej siły dążyliśmy, by błędy przeszłości wspólnym wysiłkiem przekreślić, czynami im zaprzeczyc.

Stwierdzając, że błędy były, podkreślić wypada, iż ruch ludowy nigdy w błędach nie pozostawał, długo nie błądził, rwał się na drogę właściwą. Jedno dla przyszłości wyciągnąć jako naukę wypada, że kiedykolwiek ruch ludowy w przeszłości robił sojusz nienaturalny (na prawo) — wychodziło to na szkodę chłopca i jego ruchu.

To też my, starzy działacze, jeszcze żyjący, i ci co już od nas odeszli w zaświaty, nie mamy powodu wstydić się dziś minionego okresu w ruchu ludowym do wojny 1939 roku. Okres ten to wielkie przygotowanie do Polski Ludowej. To orka zachwaszczonych odwiecznych odłogów, bez tej uprawy byłaby nie do pomyślenia dzisiejsza Polska, oparta o demokrację ludową.

Niechże dzisiejsi młodzi, zbierający owoc trudów i znoju pracy poprzedników, o tym pamiętają.

j. m.

— Z drogi, albo zdmuchnę ci łeb!  
Jud Hart ucichł. Jego dobry humor znikł. Twarz jego nagle wydała się twardą, czerwoną maską. Bezszelstnie, jak Indianin, schylił się głęboko ku ziemi i gotował się do skoku. Martin stanął za plecami tego człowieka.

— Wydaj broń — warknął chrapliwie Jud. — Dawaj broń! Ty psie! dalej!

Martin skoczył. Jego długie, muskularne ramiona opłoty mężczyzną, jak dwie stalowe śruby. Przekleństwo, krótkie mocowanie się i Jud miał rewolwer.

Spojrzał na broń w swojej ręce, na mężczyźnie, do którego należała, potem na Martina.

— Nierówna walka, Marty — powiedział zasmucony.

— Nas jest dwóch i zaskoczyłeś go od tyłu.

Potrząsnął w zamyśleniu głową, jego czwarty lipca był zepsuty. Jednym szarpnięciem otworzył rewolwer i wyrzucił sześć naboju do rzeki. Oddając broń wskazał na przeziernik na długiej rurze.

— Czy masz tam na wyspie pilnik? — Jeśli nie, pożycz sobie i spij go gładziutko. Jak cię jeszcze raz spotkam, dam ci broń do żarcia, i wtedy mógłby ci przeziernik rozpruć cośkolwiek gardziel od środka.

## XXVI

Noc letnia była skwarna i sucha. Martin znajdował się w swojej łodzi i przeprawał się w kierunku Camp Bon Air.

Przebył całą długość Crooked Lake bez zmiany kursu i ostatnim silnym pchnięciem skierował łódź do rzeki komunikacyjnej. Tam dopiero aprzystał wiosłowania i pozwolił lekkiej łupinie samej płynąć.

Łódź płynęła powoli z kanału do Clear Lake. Potem skierował ją wprost do zatoki, gdzie się już raz spotkali i gdy tylko łódź dotknęła lądu stałego, wyłoniła się z cienia Alice Demaree.

Natychmiast owładnął nim znowu jej czar.

— Co mi pani chce powiedzieć? — zapytał.

— Nie mogę sobie przypomnieć, — dziwiła się, — abym prosiła pana o przybycie.

— Nie, to nie było konieczne.  
Powstrzymała się od szyderczego śmiechu i usiadła. On usiadł w pewnym oddaleniu.

— Na prawdę nie wiem, — drożyła się, — po co pan właściwie przyszedł, jeżeli się pan chce ze mną kłócić.

— Kłócić? Ja? Z panią? — to pani się przecież sprzecza.

Role się zmieniły i on był bezradny.

— Jakaś się: — Pani przecież wie, ja nie chciałem — jabym nie mógł...

— Nie uważam tego wcale za ładne z pańskiej strony, po tym wszystkim, co dla pana zrobiłam.

— Nie wiem, co pani ma na myśli — upierał się — co pani dla mnie zrobiła...

— Sędzia Holcomb w aucie pańskiego rywala, czy to nie bajeczny dowód na to, że sędzia przeszedł na stronę okropnej Paper Company? Czy sądzi pan może, że wuj Keener byłby na tyle głupi, postawić do dyspozycji sędziemu swój wóz? A może pan przypuszcza, że sędzia dobrowolnie przyjechałby do pana?

— W każdym razie — stwierdził sucho Martin — nie zauważyłem, aby miał skrupowane ręce i nogi.

— Wie pan — powiedziała, śmiejąc się, — że pan ma specjalny talent do plastycznego wyrażania się? Nie jest pan rutynowanym mówcą, ale mam wrażenie, że mógłby pan nim zostać, gdyby pan wszedł w odpowiednie towarzystwo.

— Może do towarzystwa sędziego Holcoma?

Roześmiała się w głos.

— Jeżeli dobrowolnie nie wsiadł do auta, — upierał się Martin, — więc dlaczego to uczynił?

— Zrobił to — powiedziała Alice — bo jest bardzo próżny. Wmawia sobie, że nie można mu się oprzeć. Zaiste, musi być tu w okolicy prawdziwym poskramiaczem serc, zgadza się?

— Nie wiem. Ten temat rozmowy nie był Martinowi dobrze znany.

Zaśmiała się. — Biedny sędzia! To było na prawdę okrutne z mojej strony. Nie mogłam się jednak oprzeć.

— Ach tak — powiedział spokojnie Martin. — Pani z nim flirtuje i...

— Nie nazwałabym tego wprost flirtem — odpowiedziała z zimną krwią. — Ile lat ma właściwie? Pięćdziesiąt? Stary dureń!

Podniosła na niego filuternie oczy.

— Zazdrosny?

— Nie.

— Ani troszeczkę?

— On się w każdym razie dobrze prezentuje.

— Przed chwilą nazwała go pani starym durkiem — przypomniał Martin.

Zaśmiała się. — Pan dobrze wie, że flirtowałam z sędzią — aby panu pomóc.

— Tego pani nie powinna była uczynić — rzucił Martin gwałtownie. — Pani jest Keenera siostrzenicą. Mieszka pani u niego.

— Znam wuja i jego metody prowadzenia interesów, jego plany i tricki. To mnie właściwie nic nie obchodzi. Może nie jest wcale gorszy od innych. Ale potem przyszedł ten gruby, nadęty sędzia Holcomb. Słyszałam jak wuj opowiadał, że sędzia go odwiedził, aby wybać, czy niemożnaby od Towarzystwa wyciągnąć pieniędzy. Sędzia miał wynajęty wóz i chciał pojechać na waszą uroczystość, jako ucziwy polityk... popełnił jednak błąd, że został w Camp Bon Air na obiedzie. Musi być wielkim kobieciarzem, gdyż już po godzinie wmówił sobie, że mnie zdobył. A ja zastanawiałam się przez cały czas, czy pan zdaje sobie sprawę z tego, jaki to zdrajca. Tak wpadłam na ten pomysł i skłoniłam go, aby pojechał z nami autem. A on sądził, że powód leży w tym, że nie mogłabym przeboleć straty jego cennego towarzystwa.

— Mowa jego zdradziła go też.

— Ach! Ta głupota, gdyby to był jeszcze mądrze zaaranżował, ale tak niezręcznie, tak beznadziejnie niezręcznie. Proszę mi powiedzieć, jak taki człowiek mógł być kiedykolwiek wybrany.

— Prawdopodobnie inni są jeszcze głupszy od niego.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)



# CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

## Z TYGODNIA

### W Londynie o Niemczech

W Londynie trwają narady amerykańsko-angielsko-francuskie w sprawie Niemiec Zachodnich.

Jest to dalszy ciąg konferencji przerwanej przed paru miesiącami.

W międzyczasie gen. Clay zorganizował konferencję frankfurcką z udziałem przedstawicieli niemieckich rządów lokalnych, na której powzięto postanowienia, stanowiące niemal konstytucję Niemiec Zachodnich.

W międzyczasie również przestała działać Sojusznicza Rada Kontroli w Berlinie i to właśnie dlatego, że przedstawiciele St. Zjedn. i W. Brytanii odmówili przedstawienia Radzie swoich planów odnośnie Niemiec Zachodnich.

A przecież Rada powołana była do kierowania i koordynowania polityki okupacyjnej na całym obszarze Niemiec.

Tymczasem tego nowego tworu jak nie było tak nie ma.

Jest wprawdzie inny dziwolak t. zw. Bizonia, ale to bynajmniej nie to samo.

„Niemcy Zachodnie” nie mogą powstać bez przyłączenia strefy francuskiej do Bizonii; bez przekształcenia Bizonii (Dwustrefy) w Trójstrefę (Trójstrefę).

Można, dla rozłupania Europy na dwie części, rozłupać na dwie części Niemcy. Ale dzielić Niemcy na trzy części, z czego dwie mogłyby istnieć na zachodzie, to już nastęrczałoby zbyt wiele trudności. Skoro tak rzeczy stoją, trzeba było podjąć na nowo targi z Francją, aby oddać swoją strefę.

Targ ten toczy się właśnie znów w Londynie. Przepowiada się, że za dwa tygodnie sprawa będzie zakończona i na jesieni Frankfut nad Menem stanie się siedzibą rządu niemieckiego.

Ostatnio londyński tygodnik „New Statesman and Nation” odsłonił rąbek tajemnicy, którą okrywa różnica zdań między Francją i pozostałymi aliantami.

Zdaniem pisma zasadniczym problemem konferencji jest kwestia, czy francuskie żądania bezpieczeństwa dadzą się w ogóle porodzić z decyzjami, niezbędnymi dla ocalenia od upadku Niemiec Zachodnich: „O ile Wielka Brytania nie obejmie zdecydowanie kierownictwa konferencji, istnieje niebezpieczeństwo kompromisu, który wprowadzi może dość dobrze wyglądać na papierze, ale załamie się w praktyce. Jeśli obecnie zgodę francuską można otrzymać jedynie kosztem odebrania wszelkiej realnej siły centralnemu rządowi niemieckiemu lub też kosztem zgody na mianowanie go przez poszczególne prowincje miast przez Zgromadzenie konstytucyjne — byłoby o wiele łatwiej zrezygnować na własną rękę projektu stworzenia właściwego rządu niemieckiego w Bizonii i powołań Francuzom na zaproszenie dojs i reprezentację nieuniknioną w kilka miesięcy potem. Minister Bevin znalazł się w dostatecznie silnej pozycji, aby nalegać na realizację tej śmiałej polityki. Jest to logiczna konsekwencja jego oświadczeń na temat Unii Zachodniej. Co więcej jego osobiste skłonności w kierunku podległości francuskiej na temat niemieckiego niebezpieczeństwa i niechęć do ostatecznego zrywania z Rosjanami już dziś nie istnieją”.

Tak więc mimo pozornej zgody różnice są tak wielkie, że rozdzieli się nawet myśl zaniechania jednoczenia obu stref.

Jeśli istotnie p. Bevin nie podzielił poglądu Francuzów, że niebezpieczeństwo niemieckie może się odrodzić, to najbliższym sąsiadom Niemiec musi już dziś skóra cierpieć.

Zapewne trudno będzie znaleźć we Francji rząd, któryby potrafił przekonać naród, że nie grozi już żadne niebezpieczeństwo, ze strony tych, którzy trzy razy w ciągu 70 lat maszerowali na Paryż.

W. J.

## Kłopoty budżetowe w Anglii czyli „przyjaźń”, która dławi

Społeczeństwo angielskie żywo interesuje się budżetem, przedstawionym Izbie przez min. Stafforda Crippsa. Uzasadniając nowy budżet min. Cripps podał parę liczb, rzucających światło na obecną sytuację W. Brytanii.

Jakież są to liczby?

Przede wszystkim W. Brytania musiała zapłacić o 124 miliony funtów więcej niż przewidywała za towary sprowadzone z zagranicy. I to mimo, że sprowadziła tylko 75% tych ilości, które importowała przed wojną.

Sytuację pogarsza fakt, że za towary, które Anglia wywozi do innych krajów, otrzymuje ona obecnie coraz mniej pieniędzy. Z wywozu uzyskano o 75 milionów funtów mniej niż przewidywano.

Spada również dochód, który osiągał dawniej kapitał angielski ulokowany zagranicą i wynosi obecnie o 124 miliony mniej niż w 1938 r. Spadł do znikomej sumy 17 milionów funtów dochód, który przynosiła potężna niegdyś flota handlowa.

Zaszło natomiast zjawisko odwrotne; „firmy zagraniczne działające na terenie naszego kraju, powiedziały Cripps, przekazały stąd szczególnie duże sumy”. Poza tym tym „musieliśmy zapłacić odsetki, mówił Cripps, od zaciągniętych podczas wojny pożyczek w sumie 3500 milionów funtów”.

W rezultacie odpływ rezerw złota i dolarów przekroczył kwotę 1500 mil. funtów.

„Byliśmy zmuszeni, oświadczył Cripps, sprzedać znowu niektóre z naszych zamorskich aktywów”.

Spróbujmy sobie wyjaśnić niektóre przynajmniej z tych zjawisk.

1. DLACZEGO W. BRYTANIA MUSI PŁACIĆ CORAZ WIĘCEJ ZA TOWARY, POTRZEBNE DO WYŻYWIENIA KRAJU I ZA SUROWCE DLA SWOJEGO PRZEMYSŁU?

Odpowiedź jest prosta. Bo W. Brytania wobec nacisku St. Zjednoczonych nie może kupować większych ilości tych towarów w krajach Europy Wschodniej, natomiast musi je kupować w krajach t. zw. strefy dolarowej, gdzie towary te są droższe.

Z kolei odpowiemy na pytanie 2. DLACZEGO W. BRYTANIA NIE

MOŻE SPRZEDAĆ DOSTATECZNEJ IŁOŚCI SWOICH TOWARÓW ZAGRANICĄ?

I tym razem odpowiedź jest prosta. Po pierwsze dlatego, że płacąc drogą za żywność i surowce, W. Brytania mimo stosunkowo niskich plac robotniczych sama produkuje drogą. Tym bardziej drogą, że przemysł jej wciąż jeszcze w olbrzymiej większości jest oparty na zasadach kapitalistycznych.

3. SPADEK DOCHODÓW Z TRANSPORTU MORSKIEGO jest wynikiem tego, że olbrzymia większość potężnej niegdyś floty handlowej W. Brytanii spoczywa na dnie oceanu. St. Zjednoczone bowiem walczyły z niemieckimi łodziami podwodnymi „do ostatniego angielskiego okrętu”.

4. ZADŁUŻENIE WOJENNE jest tylko jednym choć nie najważniejszym dowodem, że nawet wojenna pomoc amerykańska, nie była bezinteresowna.

5. WRESZCIE SPADEK DOCHODÓW OD KAPITAŁÓW ANGIELSKICH ULOKOWANYCH W INNYCH KRAJACH wynika po prostu stąd, że St. Zjednoczone wprost przejęły znaczną część tych kapitałów na pokrycie kosztów „przyjacielskiej” pomocy. Dotyczy to np. wszystkich angielskich kapitałów w obu Amerykach. Obecnie jak widać ze słów p. Crippsa proces ten nadal się rozwija i Anglia sama odstępuje swoje zagraniczne kapitały.

6. WYSYLKA KAPITAŁÓW Z ANGLII PRZEZ OBCE FIRMY, które w Anglii mają swoje przedsiębiorstwa, jest zjawiskiem najgroźniejszym i zarazem najwięcej mówiącym o kryzysie brytyjskiego imperium. To już jest wyraźny przejaw degradacji W. Brytanii. Niegdyś W. Brytania wywoziła swoje kapitały do innych krajów. Angielscy kapitaliści byli właścicielami tysięcy i tysięcy przedsiębiorstw w krajach całego świata. Robotnicy tych krajów pracując za niskie płace, tym niższe, im bardziej zacofany był kraj, pracowali na dochód angielskich kapitalistów i dochód ten przekazywany do Anglii wzbogacał róż-

niez państwo. Dziś jak wynika ze słów Crippsa zachodzi zjawisko odwrotne. Dziś sama Anglia w coraz większym stopniu staje się terenem wyzysku obcego kapitału. Obcy amerykański kapitał lokuje się w W. Brytanii, przejmując pewne zakłady na własność, albo nawet buduje nowe i zmusza angielskiego robotnika, aby pracował na jego korzyść.

Ponieważ korzyść ta jest tym większa im niższe są płace, przeto walka o płace zastrza się w Anglii, jak w każdym kraju znajdującym się pod naciskiem międzynarodowego kapitału.

Rząd Partii Pracy, przedkładając ustawę o niezmienności plac robotniczych, przy braku ustawy o niezmienności cen wyraźnie wszedł na drogę obniżania stopy życiowej szerokich mas obywateli.

Wszystko to świadczy o upadku już nie tylko potęgi, ale wprost samodzielności gospodarczej W. Brytanii.

Rząd angielski dobrze wie, że sytuację można poprawić tylko jedną drogą — drogą zacieśnienia współpracy ze Wschodem. Jak dotąd w poprzek tej drogi leży kłoda położona przez p. Bevin na życzenie p. Marshalla, leży słynny „plan Marshalla”.

W świetle tych faktów dość dziwnie brzmią wyrazy „głębokiej i szczerzej wdzięczności” złożone przez p. Crippsa „w imieniu całego kraju, za to wszystko, co przedsięwzięto (w wykonaniu planu Marshalla) i za szybki i przychylny sposób, w jaki to zrobiono”.

Wiadomo powszechnie, że Anglicy bardzo powoli wyciągają wnioski z doświadczeń, a jeszcze wolniej decydują się na jakiegokolwiek zmiany.

Z głosów prasy angielskiej widać na razie, że Anglicy „nie rozumieją” p. Crippsa i nie mają zaufania do jego planów. Jeśli rok 1948 potwierdzi ich wątpliwości, a zanosi się na to coraz bardziej, Anglicy zrobią zapewne dalszy krok naprzód — wprost odrzuca politykę Bevin—Cripps a raczej politykę Marshall — Bevin.

Takie to kłopoty, a bynajmniej nie urojone niebezpieczeństwo wojny, pochłania dziś uwagę społeczeństwa angielskiego.

W. J.

## Anglicy chcą emigrować 42% obywateli pragnie opuścić W. Brytanię

Brytyjski Instytut opublikował dane o ankiecie przeprowadzonej w W. Brytanii i innych krajach, której główne pytanie brzmiało: „Gdybys mogli to uczynić, czy chciałbyś wyemigrować i osiedlić się w innym kraju?” Inne pytania dotyczyły powodu emigracji, oraz kraju, w którym każdy biorący udział w ankiecie chciałby się osiedlić. Wśród wszystkich krajów w których przeprowadzona została powyższa ankieta, W. Brytania wykazała największy odsetek ludzi, pragnących wyemigrować.

Oto szczegółowe odpowiedzi obywateli brytyjskich na pytanie: „Czy chciałbyś wyemigrować ze swego kraju?”.

|  | Tak | Nie | Nie wiem |
|--|-----|-----|----------|
| Ogólnie  | 42  | 53  | 5        |
| Mężczyźni  | 44  | 51  | 5        |
| Kobiety  | 41  | 53  | 6        |
| Wiek:  |     |     |          |
| 21 — 29 lat  | 58  | 37  | 5        |
| 30 — 49 „  | 47  | 47  | 6        |
| 50 — 65 „  | 37  | 58  | 5        |
| 66 i powyżej   | 15  | 81  | 4        |
| poniższe dane ilustrują odpowiedzi brytyjskie z wynikiem ankiety w innych krajach: |     |     |          |
|  | Tak | Nie | Nie wiem |
|  | %   | %   | %        |
| W. Brytania  | 42  | 53  | 5        |
| Holandia   | 33  | 56  | 11       |
| Włochy   | 29  | 64  | 7        |
| Norwegia   | 28  | 66  | 6        |
| Francja  | 25  | 72  | 3        |
| Dania  | 24  | 75  | 1        |
| Szwecja  | 13  | 85  | 2        |
| Australia  | 5   | 95  | —        |

W siedmiu krajach europejskich, w których przeprowadzona została ankieta, przeciętnie więcej niż jeden na czterech dorosłych obywateli pragnąłby osiedlić się poza granicami swej ojczyzny. Jedynie w Szwecji

ilość chętnych do emigracji jest niska. Należy jednak wziąć pod uwagę, że Szwecja nie brała udziału w wojnie.

Interesującym jest przekonać się, gdzie ludzie pragnęliby emigrować? Jeśli chodzi o obywateli brytyjskich, to 9% wybrało Południową Afrykę, 9% — Australię, 8% — Nową Zelandię, a 6% Kanadę. 4% Brytyjczyków chciałoby udać się do Stanów Zjednoczonych, a pozostałe 6% wymieniło różne części świata, głównie brytyjskie kolonie.

Jakie są powody, które skłaniają Brytyjczyków do opuszczenia swojej ojczyzny? Większość z nich pragnęłaby wyemigrować w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Jedynie niewielka ilość odpowiedzi stwier-

dziła, że zapytywani boją się ewentualności trzeciej wojny światowej i chcieliby znaleźć się w miejscu bardziej bezpiecznym, niż wyspy brytyjskie. Mniej więcej taka sama ilość ludzi opuściłaby Anglię ze względu na jej klimat.

Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej, Instytut Galuppa przeprowadził w W. Brytanii ankietę na temat: „Czy myślałeś ostatnio na serio o emigracji?”.

Ilość uzyskanych odpowiedzi twierdzących wyniosła wówczas 19%, co w porównaniu z uzyskaną ostatnio cyfrą — 42% — jest wyraźnym i niewątpliwym dowodem ciężkiej sytuacji ekonomicznej Anglii i niezadowolnienia jej obywateli.

## Kulis polityki anglosaskiej w Palestynie

Z Kairu donoszą, że Legion arabski króla Transjordanii, Abdullaha, wyszkolony i dowodzony przez brytyjskich oficerów, będący bronią rezerwową brytyjskiej administracji w Palestynie, otrzymał polecenie, by był w pogotowiu do natychmiastowej akcji, celem zajęcia rozległych arabskich części Palestyny.

Ze stolicy Transjordanii, Amnamu, donoszą, że w ciągu ostatnich 10 dni przybyły tam bardzo poważne transporty broni, pojazdów, amunicji i benzyny via brytyjskie siły zbrojne w Palestynie.

Zgodnie z wiadomościami, pochodzącymi ze źródeł zbliżonych Ligi Arabskiej, brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nadal opiera się usilnym żądaniom amerykańskim o odłożenie terminu ewakuacji Palestyny, te same źródła twierdzą również, że w łonie Ministerstwa i Departamentu Stanu istnieją poważne grupy, opo-

wiadające się za znalezieniem drogi wyjścia z impasu, w jakim znajduje się obecnie problem palestyński, skutkiem ostatnich debat na terenie generalnego zgromadzenia ONZ. Według tych grup, wyjście takie może być znalezione przez udzielenie pozwolenia arabskiemu Legionowi Abdullaha na „operacje policyjne”, za które żadne z zachodnich mocarstw nie ponosiłoby odpowiedzialności.

W końcu ubiegłego tygodnia dało się tu zauważyć przygotowanie „zaslon dymnych”. Król Abdullah, jak o tym donosiła prasa kairska, oświadczył, że „dowiedział się o obecności rosyjskich oficerów w Palestynie” i że gotów jest interweniować, przy pomocy swej armii. Minister spraw zagranicznych Transjordanii, Fawzi Mulki Pa-sza, zapowiedział wczoraj, że regularne oddziały transjordańskie „wkroczą niebawem do Palestyny”.



# KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

## ROK 1948—ROK WYBORÓW Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Wybory we Włoszech mamy już poza sobą. Milkną odgłosy propagandy wyborczej, w której tak wybitny udział brały czynniki międzynarodowe, a zwłaszcza rząd St. Zjednoczonych. Okazało się, że ten ważny akt nie przyniósł komplikacji międzynarodowych i nie zmienił zasadniczo układu stosunków.

De Gasperi chadecki wódz włoskiej trzeciej siły pozostaje u władzy, a potężna, poparta przez zgórą 8 milionów wyborców, opozycja lewicowa walczyć będzie nadal o ziemię dla chłopów (we Włoszech nie przeprowadzono reformy rolnej), o lepsze warunki dla robotników a nade wszystko o władzę dla ludu i o wyzwolenie z niewoli dolara.

Tymczasem na porządek dnia wkracza sprawa wyborów prezydenckich w St. Zjednoczonych.

Z aktów wybocznych dokonywujących się na świecie w 1948 r., będzie to jeden z najważniejszych.

Do wyborów stają trzy partie: demokraci, republikanie i t. zw. „trzecia partia” Wallace’a.

Już dziś można stwierdzić, że kandydatura obecnego prezydenta Trumana, wysuwana dotych-

czas przez demokratów traci z dnia na dzień widoki powodzenia. Popularność Trumana upada szybko i w niemal wszystkich najważniejszych stanach.

Demokraci, coraz częściej wymieniają gen. Eisenhowera, jako kandydata, który ma pewne szanse.

Spadek popularności Trumana, wynika między innymi z powodu niechęci szerokich kół społeczeństwa amerykańskiego do awanturniczej polityki, określanej mianem „doktryny Trumana” i „planu Marshalla”.

Towarzysząca tej polityce propaganda wojenna uznawana jest w szerokich kołach wyborców, za środek wymuszenia od narodu świadczeń w postaci zgody na niskie płace, na rzecz przemysłu, który bardzo powoli przestawia się na produkcję pokojową i z trudem znajduje rynki zbytu.

Uprawianie polityki straszenia wojną kosztowałoby będzie zapewne prez. Trumana dużo — bo utratę prezydenckiego fotela.

### Wybory we Włoszech

Prasa zagraniczna wciąż interesuje się wynikami wyborów, które niedawno odbyły się we Włoszech.

Na zachodzie, zwłaszcza Stany Zjednoczone prowadzą w związku z tym wyborami prawdziwą „kampanię zgrozy”.

Słowa „wybory włoskie” prawie zawsze łączono ze słowami: „wojna” i „rewolucja”.

Tymczasem wybory odbyły się w spokoju. Choć dokonano wielu nadużyć, chociaż użyto nacisków i gróźb, okazało się, że co TRZECI GŁOS PADŁ NA LEWICĘ. Oto co w tej sprawie pisze prawicowa prasa amerykańska.

NEW YORK TIMES, pisząc o tym, że komuniści zdobyli ponad 30 proc. twierdzi, że „zwycięstwo wyborcze demokratów chrześcijańskich jest tylko etapem w walce, która nie ustaje i będzie niewątpliwie prowadzona z jeszcze większą zaciętością. Stwierdzając, że w zasadzie komuniści nie stracili na razie zajmowanych przez nich pozycji, dziennik oświadcza, że w związku z tym przed nowym rządem włoskim staną dwa główne zadania: 1) wiecznie czuwać i mieć na oku niebezpieczeństwo, 2) naprawić krzywdy, które komuniści mogliby wykorzystać dla swych celów.

Naprawienie tych krzywd, wyrządzonych ludowi włoskiemu nie może nastąpić bez dokonania wielkich reform, z reformą rolną i nacjonalizacją przemysłu na czele. Nie może też nastąpić dopóki Włochy znajdują się w niewoli dolara.

NEW YORK HERALD TRIBUN ostrzega, że 30 proc. głosów oddanych na blok demokratyczny stwarza dla zwolenników Nenniego i Togliattiego „potężne podstawy dla prowadzenia działalności rozkładowej i wywrotowej”. Ponieważ dla panów tych np. żądanie reformy rolnej jest działalnością wywrotową i rozkładową, tak samo zresztą jak obrona gospodarczej niezawisłości ojczyzny, ich poglądy są w tym rozumieniu słuszne.

### W Angli o wyborach włoskich

Prasa brytyjska podkreśla, że de Gasperi będzie miał wielkie trudności wobec siły opozycji, którą reprezentuje co trzeci wyborca.

NEWS CHRONICLE, organ prawicowy nie usiłuje nawet ukrywać sposobów, których użyto w celu zapewnienia „druzgocącego zwycięstwa” partii chrześcijańsko - demokratycznej. Dziennik podkreśla, że byłoby katastrofą, gdyby mocarstwa zachodnie mniemały, że walka „o dusze Włoch” została ostatecznie wygrana. Walka ta „dopiero się rozpoczęła”. Osiągnięte „zwycięstwo” jest w tym innym jak tylko „zwycięstwem obronnym”, które tylko na niedługi okres powstrzymało natarcie wroga. Mimo, że mocarstwa zachodnie użyły w wyborach włoskich „wszystkich możliwych środków”, wólg zachował swe pozycje prawie nienaruszone.

„News Chronicle” szczegółowo wylicza środki, które zastosowano w celu zapewnienia zwycięstwa de Gasperiemu. Przede wszystkim „groźny signor Scelba” — minister spraw wewnętrznych, przedsięwziął „niezwłoczne skuteczne środki ostrożności”. Kler na rozkaz Watykanu rzucił na szalę cały swój wpływ.

Wreszcie St. Zjednoczone zagroziły cofnięciem wszelkiej pomocy, zablokowaniem kredytów, a nawet wprost bojkotem gospodarczym. Prócz tego obiecano Włochom Trifest.

Włochy od 1943 znajdują się faktycznie pod przemożnym wpływem Anglosasów.

Wybory ujawniły, że mimo to wszystko, przynajmniej co trzeci Włoch wypowiedział się, nie tylko przeciw reakcyjnym metodom rządzenia w jego kraju, ale i przeciw całej polityce marshallowskiej.

W tych warunkach niepokój prawicowej prasy anglosaskiej, istotnie jest w całej pełni uzasadniony.

### KANDYDACY REPUBLIKANÓW NA FOTEL PREZ. U.S.A. WALCZĄ MIĘDZY SOBĄ

Republikanie prawicowi obawiają się, że w wypadku jeśli partia republikańska wysunie kandydatów, którzy byłiby niemile widziani przez bardziej lewicowych wyborców, głosujących na Stassena, to może zdarzyć się, że część tych wyborców odda swe głosy Wallace’owi. Z tych względów „góry partyjne” rozważają sprawę poparcia kandydatów „kompromisowych” wśród których wymieniane jest m. in. również nazwisko Martina, przewodniczącego Izby Reprezentantów.

Według doniesień korespondentów „New York Times”, najbardziej popularnym kandydatem republikańców w chwili obecnej w większości podstawowych stanów jest senator Vandenberg. Działacze tej partii dochodzą do wniosku, że ażeby wzmocnić swe szanse, partia winna rozstrzygnąć kwestię jedności w swych własnych szeregach, albowiem rozbieżność opinii staje się „poważną groźbą utraty szans zwycięstwa”.

### WALLACE ZDOBYWA ZWOLENNIKÓW TRZECIA PARTIA ROŚNIE

Trzecia partia zwiększa swój stan posiadania we wszystkich prawie stanach, z wyjątkiem najbardziej południowych. Szeregi wyborców Wallace’a wzrastają w miarę, jak się pogłębia walka wyborcza. Wallace’a popierają głównie ośrodki robotnicze oraz poważna część farmerów i lewicowych organizacji społecznych. Ponadto Wallace cieszy się poparciem większości Murzynów i wielu obywateli amerykańskich, którzy nie aprobują dwupartyjnej polityki zagranicznej i przeciwni są planowi Marshalla. W szeregu stanów — według prowizorycznych obliczeń miejscowych znawców stosunków wyborczych, Wallace może liczyć już na 10 — 15% ogólnej liczby głosów. Zwolennicy Wallace’a są zdania, że dalszy rozwój sytuacji przedwyborczej przysporzy Wallace’owi nowych wyborców.

Korespondenci „New York Times” z większości stanów podkreślają, że zmniejszanie się szeregów wyborców partii demokratycznej i republikańskiej oraz ustawiczny wzrost szeregów zwolenników Wallace’a, jest najbardziej charakterystyczną cechą sytuacji przedwyborczej w chwili obecnej na terenie całego kraju.

### W HISPANII TRWA WALKA POWSTAŃCY WALCZĄ W GÓRACH

W prowincji Grenady przed kilku dniami miały miejsce gwałtowne potyczki, między guerillasami i żołnierzami armii frankistowskiej.

Walka miała miejsce we wsi Orgiva, do której przybyły znaczne siły frankistowskie celem dokonania na szeroką skalę zakrojonych operacji przeciwko guerillasom w górach Sierra Nevada.

Guerillas przestrzeżeni przez organizacje Ruchu Oporu i dobrze zorientowani w zamiarach i ruchach wroga, przygotowali się do odpowiedniego przyjęcia falangistów.

Silne oddziały sił frankistowskich dotarły do strefy, gdzie żołnierze republikańscy

przygotowali się do obrony. Z chwilą, gdy wojsko spostrzegło obecność powstańców, oficerowie dali rozkaz do natarcia. Z drugiej strony odpowiedziano strzałami.

Rozpoczęła się gwałtowna bitwa, która trwała kilka godzin. W rezultacie nacierające wojska Franco straciły dwóch kaprali i pięciu żołnierzy, a 7 zostało ciężko rannych. Guerillas natomiast nie ponieśli żadnych strat.

### WŁOCHY W BLOKU ZACHODNIM. OPOZYCJA BELGII

W Londynie odbyło się zebranie Komitetu Bloku Zachodniego. Dyskutuje się na

temat przyjęcia Włoch do tego bloku. Jakkolwiek kraj ten nie złożył jeszcze formalnej prośby o przyjęcie, to Waszyngton domaga się udziału Włoch w Bloku Zachodnim. Belgia natomiast prowadzi opozycję w imieniu państw Beneluxu przeciwko jakiegokolwiek rozszerzeniu Bloku, używając oficjalnego argumentu, że włoski rząd „demokratyczny” nie został jeszcze dostatecznie poznany. Prawdziwą jednak przyczyną, kryjącą się za opozycją Beneluxu, jest obawa, że związek pięciu krajów rozszerzony być może także na Grecję i Turcję. Wzmogłoby to niebezpieczeństwo pewnych konfliktów pomiędzy członkami Bloku.



Tłumy ludności włoskiej w dzielnicach robotniczych w oczekiwaniu na złożenie swych głosów do urn wyborczych

## Wyniki wyborów we Włoszech

Włochy mają już za sobą wybory. Były one wielką próbą sił reakcji i Frontu Demokratycznego. Próba ta nie odbywała się w wolnej atmosferze, nic więc dziwnego, że cyfrowo, papierkowo reakcja włoska odniosła zwycięstwo. Moralne i faktyczne zwycięstwo należy jednak do Frontu Demokratycznego, który, mimo nie sprzyjających warunków, nie stracił nic ze swego stanu posiadania.

W wyborach włoskich wzięło udział 26.163.967 osób, a stanęło do współzawodnictwa wyborczego około 36 partii i partyjek. Oczywiście ołbrzymia większość z nich nie posiada żadnego znaczenia, to też podając liczbę głosów jaka padła na poszczególne partie, ograniczymy się do 8 partii, które więcej lub mniej znaczą w życiu politycznym Włoch. I tak:

### PEŁNE WYNIKI LICZBOWE DO SENATU SĄ NASTĘPUJĄCE:

|                     | Ilość głosów | proc. |
|---------------------|--------------|-------|
| Front Demokratyczny | 6.955.229    | 31    |
| Chrześc. Demokracja | 10.740.131   | 47,9  |
| Saragat             | 1.580.722    | 7     |
| Blok Narodowy       | 1.364.741    | 6,1   |
| Republikanie        | 637.433      | 2,9   |
| Monarchiści         | 436.597      | 2     |
| MSI (faszyści)      | 244.646      | 1,1   |

### WYNIKI DO IZBY DEPUTOWANYCH SĄ NASTĘPUJĄCE:

|                  | Ilość głosów | proc. | mandaty |
|------------------|--------------|-------|---------|
| Front Demokr.    | 8.025.990    | 30,7  | 182     |
| Chrześc. Demokr. | 12.751.841   | 48,7  | 307     |
| Saragat          | 1.860.528    | 7,1   | 33      |
| Blok Narodowy    | 1.001.156    | 3,8   | 18      |
| Republikanie     | 60.413       | 2,5   | 9       |
| Monarchiści      | 729.987      | 2,8   | 14      |
| MSI (faszyści)   | 525.408      | 2     | 6       |
| Partia Chłopska  | 95.956       | 0,4   | 1       |



# TYGODNIK GOSPODARCZY

## Wytwórczość przemysłowa rośnie Starachowice produkują samochody

W związku ze świętem robotniczym trzeba zwrócić uwagę na wyniki jakie osiągnęli robotnicy przy odbudowie naszego gospodarstwa, szczególnie na odcinku przemysłowym. Osiągnięcia, które świadczą tak o ich wysiłkach przemysłu, jak i ich zdolnościach organizacyjnych.

Ogłoszone ostatnio Tablice Statystyczne Instytutu Gospodarstwa Narodowego, podają szereg cyfr wskazujących na rozwój naszej wytwórczości przemysłowej. Więc jeśli oznaczmy sobie przez liczbę 100 wytwórczość wszystkich gałęzi przemysłu w 1938 r., to w r. 1947 w styczniu wytwórczość tę trzeba było oznaczyć liczbą — 93,6, lecz już w grudniu ubiegłego roku liczbą — 121,8. W ciągu roku wytwórczość ta wzrosła o 30 proc., co sprawiło, że o ile w styczniu ub. roku ogólny poziom wytwórczości przemysłowej był jeszcze niższy od przedwojennego (na skutek zniszczeń), już w grudniu przewyższył go wybitnie. Najwięcej wzrosła wytwórczość tych dóbr, które służą dalszej wytwórczości, a więc maszyn, narzędzi, środków lokomocji, węgla itd. Nazywa się ona inwestycyjną, od jej rozwoju zależy rozwój wytwórczości, służącej bezpośrednio spożyciu. Otóż roz wój tej wytwórczości wygląda tak: w styczniu ub. roku oznaczono ją liczbą 84,8 (w 1938 — 100) a w grudniu 125,4, czyli nastąpił wzrost o ok. 50 proc. Poważnym wzrostem wykazuje się również wytwórczość artykułów, przeznaczonych do spożycia (konsumcji), lecz tu do grudnia ub. roku nie osiągnęliśmy jeszcze poziomu przedwojennego. Gdy wytwórczość tę w grudniu 1938 r. oznaczmy liczbą sto, w grudniu 1947 r. oznaczyć ją trzeba

liczbą 97,9. Wynika to częściowo z ogólnej polityki gospodarczej, która w okresie odbudowy siłą rzeczy musi kłaść większy nacisk na odbudowę źródeł, skąd czerpiemy dobra, częściowo cyfrę tę obniża niewielka wytwórczość przemysłu skórzanego i naftowego. W jednym wypadku powodem jest brak skóry, w drugim mniejsza ilość terenów naftowych.

A jak się przedstawia rozwój wytwórczości specjalnie interesującej rolników? Otóż w r. 1947 wyrobiono przeszło 70 proc. więcej plugów niż w 1946 r., siewników więcej ok. 10 proc., kieratów przeszło 50 proc. więcej, młocarni ok. 80 proc., wialni ok. 90 proc. i siewczarni ok. 140 proc. więcej. Nawozów sztucznych wytworzono więcej ok. 13 proc. Podobnie rozwija się wytwórczość przemysłowa, oparta na surowcach rolnych jak buraki cukrowe, włókniste, oleiste itp. Lecz w ogóle czy istnieje przemysł, którego rozwój nie interesowałby rolników? Poza narzędziami i środkami do pracy rolniczej, poza surowcami rolnymi — jest jeszcze szeroka dziedzina artykułów konsumpcyjnych, jak odzież, mebli itd. Im ich jest więcej, tym są tańsze. Poza tym rozwijający się przez myśl zatrudnia coraz więcej robotników, daje zarobek tym, którzy na wsi nie mają co robić. W ten sposób oni, jedzący dotąd darmo chleb na wsi, poczynają zań wsi płacić. Wieś zatem rozwój wytwórczości przemysłowej śledzi z niemiejszym zainteresowaniem i zadowoleniem, jak i pole na którym rośliny uprawne bujnie rosną. A dla tych, którym zawdzięcza się rozwój wytwórczości przemysłowej — wieś ma uznać. (j)

Stacja Doświadczalna przy Zakładach Inżynierskich w Ursusie wykonała dla produkcji seryjnej w Starachowicach prototyp silnika samochodowego oryginalnej, polskiej konstrukcji.

Silnik typu S 40,6 cylindrowy — górnozaworowy, 2800 obrotów na minutę, mocy 85 KM po odbyciu 200 godzin pracy na hamowni i dokonaniu poprawek konstrukcyjnych, został wmontowany w podwozie A 20, wykonane również w Ursusie. Od końca lutego dokonuje się próby jazdy na trasie 60 tys. km. Równocześnie dla przeprowadzenia dalszych doświadczeń wybudowano 5 silników i 3 podwozia, z uwzględnieniem zmian konstrukcyjnych.

Państwowa Fabryka Samochodów w Sta-

rachowicach otrzymała w roku bieżącym 1,5 miliarda zł. na inwestycje warsztatowe i zakup maszyn. Obrabiarki zakupione zostaną w Pruszkowie, Łodzi i Poznaniu oraz zagranicą. Fabryka samochodów wybuduje również dla własnych potrzeb nową odlewnię.

Starachowice nie będą wykonywać wszystkich części samochodowych. 2/3 części będą wykonywać inne fabryki; Starachowice zajmą się ich montażem.

Fabryka samochodów po pełnej rozbudowie zatrudniać będzie ok. 3 tys. pracowników. W roku bieżącym Starachowice wykonają 20 samochodów próbnych, w 1949 — 200, 1950 — 1.000, a w 1951 — 10 tys. samochodów.

## Zmiana struktury spółdzielczej dobiega końca

Zmiana struktury spółdzielczej, jaka się odbywa w ostatnich miesiącach, polega na tworzeniu na odcinku wiejskim gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, z którymi łączą się wszystkie spółdzielnie obsługujące wieś (z wyjątkiem mleczarskich) na stopniu gminnym. Na stopniu powiatowym powstają Powiatowe Związków Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, na szczeblu centralnym zaś powstają oddzielne samoistne centrale branżowe, oraz Centralny Związek Spółdzielczy dla prac głównie koordynacyjnych i kontrolnych. Otóż prace połączeniowe na szczeblu gminnym zostały zakończone w zasadzie do połowy marca. Do 1 kwietnia prawie 80 proc.

Powiatowych Związków powołano do życia, 8 kwietnia odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie Rad Nadzorczych i Zarządów Związku Rewizyjnego „Społem”, Banku Gospodarstwa Narodowego i trzech czołowych Central Spółdzielczych. Na zebraniu tym przyjęto projekty dekretów stanowiących podstawę prawną nowej struktury spółdzielczości, oraz powołano Komisję Organizacyjną Centralnego Związku Spółdzielczego oraz dla poszczególnych Central. Dotąd zorganizowały się Tymczasowe Zarządy CKS i Central. Mleczarskiej i Rolnej. Do Zarządów tych weszli nasi przedstawiciele.

## Nawozy zielone mają rozwiązać zagadnienie nawozowe

Tajemnica wysokich zbiorów polega na intensywnym nawożeniu gleby nawozami naturalnymi i sztucznymi. Nasza sytuacja w tej chwili wygląda tak, że w porównaniu z okresem przedwojennym mamy duży wzrost zużycia nawozów sztucznych i równocześnie duży spadek zużycia obornika na skutek spadku pogłowia zwierzęcego. O ile w roku 1937-38 zużycie nawozów sztucznych na 1 ha zasiewów wynosiło: azotu: 1,66 kg., kwasu fosforowego 3,09 kg. i tlenku potasu 2,30 kg., to w r. 1947-48 zużycie to wyniosło: azotu 4,17 kg., kwasu fosforowego 4,17 kg. i tlenku potasu 4,67 kg.

W r. 1937-38 na 1 ha zasiewów zużycie azotu w oborniku wynosiło 30,80 kg., kwasu fosforowego 18,40 kg. i tlenku potasu 42,70 kg. W tym roku wynosi ono: azotu 20,47 kg., kwasu fosforowego 11,08 kg. i tlenku potasu 25,0 kg. W porównaniu z okresem przedwojennym na 1 ha zasiewów niedobór azotu wynosi ok. 8 kg., kwasu fosforowego ok. 6 kg. i ok. 15 kg. tlenku potasu. Liczy się, że ten niedobór spowoduje w tym roku niższą plonów w porównaniu z rokiem 1937-38 o przeszło 2 kwintale ziarna na ha.

Co rok wprowadzicie ilość nawozów wzrasta w dużym stopniu, lecz równocześnie wzrasta i ilość uprawnej ziemi. Np. w tym roku zasiewy obejmują ok. miliona ha więcej niż w roku ubiegłym, w roku przyszłym planuje się podobny wzrost — więc mimo wzrostu ilości nawozów, nakład ich na 1 ha zasiewów nie ulega dużym zmianom i ani w tym, ani w przyszłym roku nie można się spodziewać większej zmiany wydajności na skutek nawożenia. Oczywiście dużo powinno poprawić tu racjonalniejsze obchodzenie się z obornikiem i wykorzystanie odpadków gospod. dla celów nawozowych (zakładanie kompostów), lecz zagadnienia nawozowego to w całości nie rozwiązuje. Poważniejszych sukcesów można by tu się spodziewać stosując nawozy zielone, zwłaszcza na obszarach ubogich w inwentarz i gotówkę. Prostu nie widać tańszej i równie

dobrej drogi racjonalnego ich zagospodarowania. A takich terenów mamy dużo.

Na zielony nawóz uprawia się rośliny motylkowe i przyoruje się je. Rośliny motylkowe (lubin, seradela itp.), czerpią azot z powietrza i w ten sposób wprowadza się go do ziemi poważne ilości. Według prof. Niklewskiego w 300 kwintalach obornika, danego na 1 ha, uzyskuje gleba suchej substancji 60 kwintali i 90 do 225 kg. azotu, a w mieszkankach lubinowych suchej substancji od 50 do 80 kwintali i 130 do 220 kg. azotu. Udany poplon ma prawie taką wartość pokarmową, jak średnia dawka dobrego obornika. Nawozy zielone, a szczególnie lubin, mają jeszcze zdolność głębokiego korzenia się. Głębokość ukorzenia żółtego lubinu nawet przekracza 2 metry. W ten sposób korzenie te torują w glebie drogę dla korzeni innych roślin, idących po nich; mogą się one wtedy lepiej ukorzenie i więcej czerpać z gleby pokarmów mineralnych.

Stosowanie nawozów zielonych bynajmniej nie wymaga, aby przeznaczyć pod nie całoroczną uprawę. Rośliny na nawozy zielone uprawia się jako śródplony i poplony. Śródplon polega na tym, że roślinę motylkową wsiewa się w główny plon. Zwykle do tego celu służy seradela, czasami wsiewa się w żyto w okresie kłoszenia lub kwitnienia również lubin. Można kombinować mieszkankę, seradela sieje się wcześniej w żyto (do 40 kg. na 1 ha), a później lubin (do 90 kg.), co razem daje bardziej zwarty śródplon. Poplony sieje się zwykle po życie, rzadziej po jęczmieniu lub rzepaku. Zasadą jest, żeby poplon zasiać jak najwcześniej. Każdy dzień lipca znaczy więcej, niż tygodnie w październiku. Śródplony mniej są wrażliwe niż poplony na suszę. Na poplon najlepiej udają się mieszkanki: lubiny z peluszką itp. na lżejszych glebach, na lepszych — wyka, groch i bobik. (j)

## Samorządowy Fundusz Wyrównawczy

20 marca b. r. weszła w życie ustawa z 9 marca 1948 r., tworząca Samorządowy Fundusz Wyrównawczy, który przejął dotychczasowy Komunalny Fundusz Pożyczkowy — Zapomogowy. Fundusz będzie udzielał związkom samorządu terytorialnego dotacji i pożyczek. Dotacje będą udzielane tym związkom, które nie mogą pokryć bieżących wydatków, związanych z wykonaniem zadań ustawowych, pomimo prowadzenia racjonalnej gospodarki oraz najlep-

szego wyzyskania w granicach gospodarczo uzasadnionych własnych źródeł przychodów. Pożyczki bez i oprocentowane będą udzielane związkom na zasilenie funduszy kasowych i wyjątkowo na inne cele, nie wyłączając wydatków inwestycyjnych. Środki Fundusz czerpie głównie z ustawowo przewidzianych wpływów z podatków, a w szczególności 20 proc. wpływów z podatku gruntowego i 8 proc. wpływów z podatku obrotowego. (j)

## Dzierżawy gospodarstw poniemieckich

W dalszym ciągu szerzy się niepokój wśród użytkowników gospodarstw względnie gruntów t. zw. poniemieckich, poukraińskich i innych, którzy dotychczas nie otrzymali jeszcze przewłaszczenia, a od których żąda się podpisania umów dzierżawnych i uiszczenia opłat wyznaczonych czynszów.

Użytkownicy ci rozumują, że skoro mają być właścicielami posiadanych gruntów nie powinni ponosić żadnych opłat za użytkowanie.

Stanowisko to połowicznie tylko jest słuszne i dlatego też wymaga ścisłego omówienia stanu faktycznego.

Dotychczas było tak, że użytkownicy gospodarstw tego typu do czasu otrzymania przewłaszczenia byli uważani jako dzierżawcy.

Obecnie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało podległym władzom terenowym zarządzenie, które całkowicie zmienia dotychcza-

sowe podejście. I aczkolwiek do czasu uzyskania przewłaszczenia, co niejednokrotnie może potrwać nieco dłużej z uwagi na przeprowadzaną weryfikację tego typu gospodarstw, każdy użytkownik musi mieć na okres przejściowy uregulowany stosunek do Funduszu Ziemi, t. j. mieć umowę dzierżawną i opłacać wyznaczony czynsz, czynsz ten jednak w pełnej sumie będzie mu zaliczony na poczet ceny kupna gospodarstwa z chwilą kiedy zostanie mu przyznany tytuł własności i gospodarstwo będzie oszacowane i ostateczna cena sprzedaży zostanie ustalona.

W ten sposób wszelkie wpłaty wniesione z tytułu zawartych umów dzierżawnych uważać należy jako zaliczkowe wpłaty na cenę kupna gospodarstwa, czy też gruntu. Rzecz prosta, o ile użytkownik zostanie zakwalifikowany na właściciela w ramach obowiązujących przepisów, w przeciwnym razie pozostanie on nadal zwykłym dzierżawcą.

## Duże czy małe sadzeniaki

Dr. M. Niklewski w nr. 16 „Gazety Rolniczej — Chłopi” radzi używać do sadzenia bulw dużych nawet wtedy, gdy trzeba je krajać. Uzasadnia to tak, że ziemniak jest narażony na wiele chorób, które powodują dużą obniżkę plonów. Zwykle rośliny cho-

re rodzą małe bulwy, a duże bulwy pochodzą z krzaków zdrowych. Sadząc duże bulwy, chronimy się od chorób ziemniaków. Przed wojną metodę tę szeroko stosowano we Francji. (j)

## Zwalczanie nosacizny

Celem zwalczania nosacizny u koni, Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rol. zarządziło masową malenizację w woj. białostockim, olsztyńskim, pomorskim, poznańskim i szczecińskim. Malenizacja rozpocz-

nie się od 10 maja b. r. Próbie podlegają konie urodzone w 1947 r. i starsze. Na pokrycie wydatków rzeczowych organy przeprowadzające malenizację mogą pobierać po 10 zł. od właściciela konia.



SOWINA MARIA

Członek Rady Naczelnej PSL

# Kobieta wiejska w Polsce Ludowej

Nie wyobrażam sobie inaczej Polski Ludowej, jak wspólnego dobra i dla wszystkich, również nie widzę żadnych wartości społecznych u ludzi, pozostających w bierności i egoizmie, lekceważących sobie wysiłek innych, pracujących dla dobra społeczeństwa, narodu i państwa.

Rozważając dzisiejsze potrzeby wsi, jak: podniesienia stopy życiowej ludu wiejskiego, poziomu kulturalno - oświatowego, warunków zdrowotnych, które są konieczne do wychowania zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, wieś zdobyć się musi na chętny i szczerzy wysiłek rzetelnej i twórczej pracy. W organizowaniu tej pracy kobiety wiejskie stać się powinny uświadomionym czynnikiem społecznym, by — jako matki, wychowawczynie i gospodynie — ruszyć żywiej tempo życia w realizowaniu przebudowy i wychowania nowego człowieka o nowych zasadniczych i twórczych wartościach.

Kilkakrotnie zastanawiałam się, czy poruszać sprawę organizowania kobiet wiejskich na podłożu polityczno - społecznym, czy też tylko na podłożu gospodarczym, bo jakże często sprawy kobiece utykają na szarym końcu przez różne braki i niedomagania organizacyjne, a także przez same kobiety niedostatecznie rozumiane lub fałszywie pojmowane.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że dwa lata przed najazdem niemieckim, kiedy kobiety wiejskie poczęły wstępować w szeregi ówczesnego Stronnictwa Ludowego, reprezentującego myśl i dążenia chłopów, ideologię i program Polski Ludowej, wtedy wrogi chłopskiemu dążeniom obóz sanacji na gwałt tworzył dla kobiet wiejskich Koła Gospodyń, zachęcając je przez różne datki i premie, by nie dopuścić do ich uświadomienia się i ukochania ideologii ruchu ludowego. Choć Stronnictwo Ludowe prócz uświadomienia nic innego dać nie mogło. Premiowane Koła Gospodyń szybko się rozpadły, a Sekcje Kobiety w S. L., mając siłę w oparciu ideologicznym mnożyły się, co w czasie okupacji, w wszelkich poczynaniach chłopskiego ruchu oporu oka-

zało się bardzo pożytecznym. W ramach organizacji Ludowego Związku Kobiety, kobiety wiejskie zdały swój egzamin — jak to powiedział plk. Kamiński na Kongresie P. S. L. w r. 1946.

I jak wtedy o wolność i prawo człowieka, o wolność narodu, o Polskę Ludową — tak i dziś, kiedy idzie o byt rodziny, narodu i państwa, trzeba koniecznie stworzyć formy organizacyjne, oparte o pień ideologiczno - polityczny dla kobiet wiejskich, by je przygotować do realizacji dzisiejszego życia. Współpraca i współżycie kobiet wiejskich, w ten sposób przygotowanych do swych zadań i obowiązków, wpłynąć może dodatnio na zaspokojenie wielu bolączek na wszystkich odcinkach życia w społeczeństwie wsi.

Ktoś może powiedzieć, że do tego, by wychować człowieka zdrowego i silnego, nie potrzeba uświadomienia ideologicznego, gdyby chodziło o człowieka, jednostkę mało wartościową, moglibyśmy traktować tę sprawę według naszych uprzedzeń; jeżeli chodzi o wychowanie człowieka uspołecznionego, o pełnych wartościach i o rozwój jego zdrowia fizycznego i moralnego — takie uświadomienie kobiety - matki staje się koniecznością. Wychowania tego podjęły się w dużej mierze T. U. L. i organizacje młodzieżowe; tu trzeba podkreślić ich moźną pracę i wielkie zasługi, jednak pierwszeństwo wychowania przed nimi jest czynem i obowiązkiem kobiety — matki. Ona od niemowlęctwa nie tylko pielęgnuje zdrowie ciała, ale budzi i rozwija porwy duszy, wpaja ocenę piękna, uszlachetnia pojęcia twórcze, kieruje rozwojem myśli, które w dalszym ciągu rozwija i umacnia szkoła i organizacje wychowawcze, z którymi trzeba współpracować w stosunku szczerym, przyjacielskim. Również zdrowie fizyczne w dużej mierze od umiejętnych starań matki zależy, której z pomocą i opieką przychodzi państwo przez różne komórki pomocy, trzeba z nich korzystać, upowszechnić. Istnieją komitety opieki nad matką i dzieckiem, jednak choćby najpiękniej reklamowa nazwa — to sama chorej matki nie wyszuka i

nie owinie w czyste pieluszki dziecka, trzeba się tym zająć, zorganizować, wprowadzić w życie. Te sprawy w gminach i gromadach są często zaniedbane i pomijane, bo pomijane są kobiety w Radach Gminnych Narodowych itp., a przecież udział kobiet w Radzie Gminnej byłby na tym odcinku najwydatniejszym czynnikiem.

W sprawach gospodarczych wsi, kobieta wiejska, jako gospodyni, posiadająca wiadomości z zakresu wiedzy gospodarczo - spółdzielczej i umiejętność ich zastosowania, staje się czynnikiem wartościowym. Wiemy, że prócz pracy kobiecej, wykonywanej na roli, gospodarstwo domowe na jej barkach ciąży, od niej zależy jego produkcja, ilość i jakość, a przeto i opłacalność tegoż. I tu też istnieje kwestia umiejętności, myśli twórczej, opartej o pień ideologiczny, by czerpać z niego rozmach do pracy, której wydajność pokrywać będzie potrzeby własne, zaopatrzyć miasto i państwowe rynki zbytu produktami dobrej jakości.

By temu podolać, kobieta wiejska musi zająć swe miejsce w spółdzielczości i nie na szarym końcu członkostwa, ale jako czynnik żywotny i twórczy, co będzie dla niej pomocą i ułatwieniem w pracy, uchroni od wyzysku pośredników, zapewni korzyści racjonalnej opłacalności gospodarczej i szybki rozwój spółdzielczości.

Rękomią rozwiązania problemów społecznych na wszystkich odcinkach życia wychać są organizacje społeczne o programie wytycznym społeczno - państwowym. To też twierdzenie, że kobietom wiejskim umiejętność polityczna i przynależność partyjna jest bezużyteczna lub szkodliwa, jest bezpodstawne i jako takie odpada.

Wiemy dobrze, że organizacja Polskiego Stronnictwa Ludowego jest nam najbliższą, jakby spokrewnioną przez mężów i braci, spieszymy w jej szeregi, by się w sekcjach kobiet przygotować do nowego życia, w silnej zespolonej rodzinie ludowej dla dobra i szacunku rodziny chłopskiej, dla dobra i siły Polski Ludowej.

## Z Wierzbicy

pow. Radomskiego

W niedzielę 11 kwietnia w Wierzbicy pow. Radomskiego z udziałem około 150 uczestników odbyło się zebranie PSL. Z ramienia Zarządu woj. P. S. L. w Kielcach przemawiał kol. Janicki.

W dyskusji zabierali głos oprócz działaczy P. S. L. przedstawiciele P. P. R. i S. L., podkreślając, że obecna droga P. S. L. przyczyniła się do wzmocnienia frontu demokratycznego.

Wierzbica jest starym ośrodkiem Ruchu Ludowego w Radomskim o znanych tradycjach zarówno z okresu przedwojennego jak i z okresu walk z okupantem.

Na terenie Wierzbicy jest czynna, między innymi instytucjami Sp-nia Zdrowia, którą prowadzi dr. Dubiński poważany przez cały teren.

## Zebrań Zarządów PSL i SL w Warszawie

W dniu 20 kwietnia b. r. w lokalu Zarządu woj. P. S. L. w Warszawie odbyło się wspólne zebranie Zarządów Woj. P. S. L. i S. L. województwa Warszawskiego.

Zebrań przewodniczył prezes Zarządu Woj. S. L. kol. Pietrzak. Na zebraniu omówiono sprawy współpracy obu Stronnic w Ludowych na terenie woj. warszawskiego oraz obchody Święta Ludowego w dniu 16 maja b. r.

## Z woj. Łódzkiego

Realizując nakreślony na konferencji woj. PSL w Łodzi plan pracy Zarząd woj. odbył w ostatnich tygodniach konferencje powiatowe w Skierniewicach, Opocznie, Brzezinach, Radomsku, Rawie Mazowieckiej, Kutnie i Łęczycy. W konferencjach wzięli udział prezes woj. kol. Król, v.-prezes Balcerzak i sekretarz Kurczak.

Na konferencjach ustalono wytyczne pracy w zarządach pow., gminnych i gromadzkich. Wszystkie te zebrania wykazały, że w terenach nowa droga Odrodzonego P. S. L. spotyka się z życzliwym przyjęciem.

## Z woj. Olsztyńskiego

Zarząd woj. P. S. L. w Olsztynie od dnia 15 bm. zmienił swą siedzibę. Obecnie sekretariat woj. P. S. L. w Olsztynie mieści się przy ul. Partyzantów 7 i jest czynny codziennie.

## Z woj. Szczecińskiego

W uroczystościach zakończenia tygodnia Ziemi Odzyskanych w Szczecinie z ramienia N. K. W. P. S. L. wziął udział zastępca Sekretarza Naczelnego P. S. L. dr. Br. Thomas, członek Zarządu Głównego Związku Zachodniego.

## Z pow. Częstochowskiego

W początkach kwietnia b. r. w pow. częstochowskim odbyło się szereg zebrań gminnych: w Kamyku, Miedznie, Popowie, Ręblicach, Lipiu, Kuźniczce, Przyśtani, Mykanowie, Rędzinach i w Wrzasowie.

W zebraniach tych uczestniczył prezes Zarządu woj. P. S. L. w Kielcach poseł Stan. Jagiełło oraz prezes zarządu pow. w Częstochowie Marszałek. Wszystkie te zebrania były licznie obeślane i wykazały, że pow. częstochowski deklaruje swą gotowość do współpracy organizacyjnej, samorządowej, gospodarczej w ramach demokracji ludowej. Na wszystkich tych zebraniach w charakterze gości byli obecni przedstawiciele innych Stronnic politycznych.

## Odpowiedzi redakcji

Szajna Michał Haczów n/Wisłokiem. Prenumeratę tyg. „Chłopi i Państwo” macie opłaconą do I.V.1948 r. Tego wiersza na razie zamieścić nie możemy — napiszcie coś prozą, chętnie zamieścimy.

# O bieżących pracach PSL w terenie

## Z woj. Śląsko-Dąbrowskiego

Zarząd Wojewódzki PSL w Katowicach powołał do życia sekcję: oświatowo-szkolną z kol. Szczepańskim na czele, prasy i propagandy z kol. Tkoczew na czele i polityki gospodarczej z kol. Tomczakiem, jako przewodniczącym.

Ostatnio odbyła się na terenie województwa konferencja powiatowa PSL w powiecie gliwickim, z udziałem kol. kol. Tkoczew i Ligenzy z Zarządu Wojewódzkiego.

W dniu 4 kwietnia br. Zarząd Wojewódzki PSL zwołał konferencję prasową z udziałem przedstawicieli redakcji czasopism wychodzących na terenie województwa Śląsko - Dąbrowskiego. Na konferencji poinformowano przedstawicieli prasy o pracach i zamierzenia Zarządu Woj. PSL.

## Z pow. Radomsko

Po zmianie linii politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego i haniebnej ucieczce Mikołajczyka, została odwieszona działalność PSL na terenie powiatu Radomsko. Przystąpili do ponownej pracy wszyscy byli działacze PSL i prawdziwi ludowcy chcący pracować dla demokratycznej Polski Ludowej, nad ugruntowaniem jej zdobyczy tj. dokonanych reform społecznych dla dobra wsi i zniszczonego wojną kraju.

Został powołany Tymczasowy Zarząd Powiatowy, który w ciężkich warunkach przystąpił do pracy nad przełamaniem bierności i martwoty mas chłopskich, powodując się troską zorganizowania wsi pod względem społeczno - politycznym i gospodarczym.

W wyniku prac Zarządu Powiatowego odbyła się w dniu 4 kwietnia b. r. konferencja powiatowa PSL w lokalu własnym przy

ul. Reymonta 11. Wzięli w niej udział członkowie działacze PSL i starzy ludowcy z powiatu radomszczańskieg. Na konferencję przybył z ramienia Władz Wojewódzkich PSL wiceprezes kol. Balcerzak Józef.

Zebranie zagalil prezes powiatowy kol. Olczyk Stanisław, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Powiatowego złożył sekretarz Pawłowski Józef, po czym referat polityczny wygłosił kol. Balcerzak.

W dyskusji zabierali głos: Gburek Józef, Barski Franciszek, Niemiec Stanisław, Olczyk Stanisław, Jarzębiak Zygmunt, Tkacz Feliks i Pawłowski Józef.

Stwierdzono zgodność poglądów wszystkich działaczy odnośnie zagadnień poruszonych w referacie, wyrażając troskę i konieczność reaktywowania i rozwoju PSL, oraz jego szczerzej współpracy z bratnim Stronnictwem Ludowym i partiami robotniczymi jak również udział w pracach na wszystkich odcinkach życia kulturalnego i gospodarczego.

Postanowiono przystąpić do wzmożonej pracy nad organizowaniem PSL celem włączenia jak najszerzych mas chłopskich do pozytywnej pracy nad odbudową wsi i państwa.

## Z woj. Pomorskiego

W dniu 11 kwietnia br. odbyło się w Bydgoszczy plenarne zebranie zarządu wojewódzkiego PSL z udziałem prezesów i sekretarza Zarządów powiatowych. Z ramienia Władz Naczelnych PSL w zebraniu wziął udział poseł Gesing. Urzędujący wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego kol. Bonowicz omówił szczegółowo plan pracy organizacyjnej i ideowo - wychowawczej. Po-

nadto ustalono preliminarze budżetowe sekretariatów powiatowych PSL i omówiono sprawę personalne.

Zebranie wykazało, iż rozwój organizacyjny PSL w woj. Pomorskim odbywa się planowo i znajduje pełne oparcie w postaci mas chłopskich, a współpraca z innymi stronnictwami Demokratycznymi oraz organizacjami społecznymi i gospodarczymi w terenie układa się jak najlepiej.

## Z pow. Nowy Sącz

W dniu 9.3. br. odbyła się w Nowym Sączu, w sali kina „Świt”, powiatowa konferencja PSL, w której wzięli udział członkowie Zarządu Pow. PSL, Zarządy gminne i kołowe PSL, w liczbie około 300 osób. Z ramienia SL na konferencję przybyli ob. ob. Majewski i Dżakow. Konferencje zagalil prezes Tymczas. Zarządu Pow. Jan Schneider, witając przybyłych z ramienia wyższych władz stronnictwa prezesa Rady Naczelnej Dr Władysława Kiernika, posła Stachnika i prezesa Zarządu Woj. Olsztyńskiego.

Po wygłoszonych referatach przez wyżej wymienionych, obrazujących dokładnie dzisiejszą sytuację polityczną w świecie i w Polsce, podkreślając bezpodstawność polityki Mikołajczyka w Polsce i zagranicą, oraz konieczność sojuszu chłopsko-robotniczego i naszego udziału w polityce państw słowiańskich jako frontie pokoju, wywiązała się ożywna dyskusja, w której zabierali głos ob. ob. Plata, Maciuszek, Korzuch. Wojnarowski, Schneider i kilku innych, podkreślając zgodność poglądów chłopów nowosądeckich z wywodami referentów, oraz zadowolenie z ożywienia działalności PSL i jego obecnej linii politycznej.

# UWAGĄ ZARZĄDY POWIATOWE PSL!!!

Celem specjalnego uczczenia tegorocznego ŚWIĘTA LUDOWEGO ogłaszamy wyjście zjednywania prenumeratów „C H Ł O P I I P A Ń S T W O”. Który powiat do dn 1 lipca 1948 r. będzie miał największą ilość prenumeratów otrzyma najbogatszą PREMIĘ.

Inne powiaty otrzymają dalsze premie w zależności od posiadanych prenumerat. Szczegóły w następnym numerze.

REDAKCJA



# CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

## Trzecia rocznica historycznego układu polsko-radzieckiego

W dn. 21 kwietnia minęło trzy lata od podpisania polsko-radzieckiego układu o wzajemnej pomocy, przyjaźni i współpracy. Przez podpisanie tego sojuszu scementowana została przyjaźń obu narodów, która zrodziła się w ogniu walk. Generalissimus Stalin, podpisując układ, stwierdził, że „stwarza on realną podstawę do tego, aby stare, wrogie stosunki między Związkiem Radzieckim a Polską ustąpiły miejsca przyjaźni i współpracy, które będą gwarancją niezależności nowej demokratycznej Polski, gwarancją jej wielkości, siły, rozwoju”.

Już dziś możemy stwierdzić, że układ polsko-radziecki wytrzymał próbę czasu i nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Stosunki polsko-radzieckie w tym okresie cechuje pełne zrozumienie wzajemnych interesów politycznych i gospodarczych. I dlatego każde nowe osiągnięcie Polski na niwie gospodarczej, politycznej i kulturalnej witane jest przez społeczeństwo radzieckie ze szczerym zadowoleniem oraz gotowością okazania pomocy bratniemu narodowi.

Gdy mowa o stosunkach gospodarczych — należy podkreślić, że wszystkie polsko-radzieckie układy handlowe zawierane były na płaszczyźnie całkowitej równości i pełnoprawności partnerów, z całkowitym poszanowaniem ich suwerenności.

Dzisiaj, z perspektywy trzech lat widzimy wszyscy wyraźnie korzyści, płynące dla Polski z tej sąsiedzkiej współpracy, rozszerzonej w styczniu br. o nową, wieloletnią umowę gospodarczą. Dzięki układowi możemy w poczuciu pełnego bezpieczeństwa budować dalej naszą przyszłość i podnosić nasz dobrobyt.

W ostatniej swej wypowiedzi w związku z trzecią rocznicą paktu polsko-radzieckiego Prezydent Bierut wyraził się m.in.:

„Doświadczenie minionego okresu wykazało i wykazuje coraz to mocniej wartość bezcenną i pogłębiającą się wciąż korzyści praktyczne zawartych przez Polskę sojuszków.

Ileż to razy najwybitniejsi przywódcy państw zachodnich zapominając o swych przyrzeczeniach i zobowiązaniach wobec Polski próbowali podważyć nasze najżywniejsze sprawy, w tej liczbie sprawę naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej... We wszystkich tych próbach potężnym tar-

nem odbijającym krzywdzące nas zakusy, okazywał się niezłomnie sojusz polsko-radziecki.

Czyż moglibyśmy uniknąć głodu i niezwykłych przeszkód w dostawach dla naszego przemysłu, rolnictwa, transportu, w pierwszych latach powojennych, gdyby nie wspaniałomyślna, ofiarna życzliwość i natychmiastowa pomoc naszego wielkiego sąsiada.

### NIE SPOTKAŁ NAS ZAWÓD

W ciągu tych trzech lat oczekiwaliśmy daremnie na istotną dla naszej odbudowy pożyczkę ze strony najzamożniejszych sojuszników naszych z czasów wojny. Ale nigdy — nawet w najtrudniejszych dla ZSRR chwilach — nie doznałszy zawodu, gdy zwróciliśmy się doń o pomoc.

Szczera pomoc wzajemna przyjaciół w potrzebie — oto ta nowa podstawa stosunków międzynarodowych, której początek dała bohaterka walka Armii Radzieckiej, niosąca wyzwolenie ujarzmonym przez hitlerczyków narodom słowiańskim i w tej liczbie narodowi polskiemu.

Układ z 21 kwietnia 1945, oparty na tej samej podstawie stosunki powojenne naszych państw. Zawarta w styczniu roku bież. nowa wieloletnia umowa gospodarcza nadała naszej współpracy sąsiedzkiej jeszcze szerszy rozmach. W ramach tej umowy ZSRR zabezpiecza Polsce wielką pomoc finansową i gospodarczą, która przyczyni się wydatnie do realizacji naszych planów inwestycyjnych na przeciąg najbliższych 9-ciu lat”.

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania paktu polsko-radzieckiego Prez. Bierut, premier Cyrankiewicz i min. spraw zagr. Modzelewski ze strony polskiej, a Przewodn. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szewnik, Przewodn. Rady Ministrów ZSRR generalissimus Stalin oraz min. spraw zagr. ZSRR Mołotow wymienili między sobą depechy gratulacyjne.

„Życzę dalszego umocnienia sojuszu i przyjaźni między naszymi krajami i stałego rozwoju i rozkwitu Rzeczypospolitej Polskiej” — pisał m. in. w swej depeście generalissimus Stalin.

W Warszawie odbyła się w 3-cią rocznicę podpisania historycznego układu aka-

demia w „Romie”, w czasie której wygłosił przemówienie ambasador radziecki w Polsce Lebediew i min. Modzelewski.

„Sukcesy obu naszych krajów — powiedział Lebediew — wynikają z polityki pokojowej, jaką prowadzą rządy Polski i Związku Radzieckiego, nie bacząc na pogroźki podżegaczy wojennych. Spokój i pewność, z jaką narody nasze zajmują się swą pracą pokojową, nie bacząc na historię wojenną, wzniesioną przez pewne koła w znanych nam krajach, mówią o sile naszych narodów i o ich przeświadczeniu, że potrafią doprowadzić swoją pracę do końca. Zarówno demokratyczna Polska, jak i Związek Radziecki pracują nie po to, żeby komuś zagrażać, lecz po to, żeby osiągnąć w jak najszybszym czasie dobrobyt dla swych narodów, by zlikwidować skutki wojny i pójść naprzód do nowych sukcesów w życiu pokojowym.

Układ polsko-radziecki, podpisany przed trzema laty, natchnął narody nasze wzajemnym zaufaniem, układ ten przyczynił się i przyczynia się do wzrostu zrozumienia wzajemnego wśród naszych narodów, jest jedną z podstaw spokoju i pokoju w Europie”.

Minister Modzelewski tak określił układ polsko-radziecki:

„Układ o przyjaźni polsko-radzieckiej należy do typu układów równoprawnych, coraz rzadziej spotykanych w stosunkach między wielkim mocarstwem i mniejszymi krajami. Pozwala on nam nie tylko na prowadzenie samodzielnej polityki, zgodnej z polską racją stanu, ale wzmacnia Polskę w stosunkach ze wszystkimi innymi krajami. Opierając się na tym układzie, możemy z większą pewnością realizować nasze zamierzenia w stosunkach politycznych i gospodarczych z otaczającym nas światem.

Układ polsko-radziecki został zawarty na lat 20, po czym może być przedłużony — jeżeli nie będzie wypowiedziany przez jedną ze stron — na okres następnych pięciu lat itd. w latach następnych. Wydaje mi się, że będę wyraziłem przekonanie nie tylko Rządu Polskiego, ale całego narodu, jeżeli stwierdzę, że zawierając ten układ tylko formalnie postawiliśmy tego rodzaju terminy. Dla nas ma on wartość wieczystą i tak też go traktujemy. Trzy lata jego realizacji jeszcze bardziej przekonały nas o tym jego wieczystym trwaniu”.

### WSIE POLSKIE OTRZYMUJĄ TELEFONY.

Łowicki Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny przystąpił do zakładania telefonów na terenie gm. Bąków. Każda gromada w tej gminie otrzyma telefony, które będą zainstalowane w szkołach, spółdzielniach, ośrodkach zdrowia i innych instytucjach.

Koszt robót oblicza się na 6 mil. zł., nie licząc tych robót, które bezpłatnie wykonają miejscowa ludność.

Bąków jest pierwszą gminą miejską, która posiadać będzie tak dużą ilość aparatów telefonicznych.

### 7 TYS. KLM. ROWÓW DO ZASYPIANIA.

W czasie działań wojennych, szczególnie na terenach tzw. przyczółków, wykopano na gruntach chłopskich ponad 10 tys. kilometrów głębokich rowów przeciwczołgowych, nie licząc zwykłych rowów strzeleckich. — Te ostatnie zasypali chłopcy własnym zakresem, każdy z swoim polem. Rowy przeciwczołgowe zasypywano systemem szarwarkowym, ręcznie; Min. Rolnictwa i R. R. pomagało w tej akcji, udzielając nowoczesnych maszyn tzw. spychaczy (buldożerów). W ub. roku zasypało ok. 3 tys. klm. tych rowów.

Do zasypania pozostało jeszcze 7 tys. klm. rowów przeciwczołgowych; utrudniają one użytkowanie gruntów. Na chłopów czeka ciężka praca zlikwidowania tych rowów.

Aby im w tym pomóc — Min. Rolnictwa i R. R. przydzieliło na najbardziej poszkodowane powiaty przyczółkowe: opatowski, kozienicki i makowski pewną ilość spychaczy, które podjęły już pracę przy niwelowaniu gruntów.

### ŻARÓWKI DLA WSI.

W ramach przydziałów „Przemysł dla wsi” Departament Obrótu Artykułami Przemysłowymi Ministerstwa Przemysłu i Handlu przydzielił dla wsi nowozelektryfikowanych 95.200 żarówek na okres I półrocza 1948 r. Poza tym dla wsi poprzednio zelektryfikowanych, również w ramach akcji „Przemysł dla wsi”, Min. Przemysłu i Handlu przydzieliło 171.500 żarówek. Przydział ten zrealizowany będzie do końca I półrocza 1948 r. Rozprowadzeniem żarówek zajmie się „Społem”.

Żarówki sprzedawane będą po cenach urzędowych.

## XXI Międzynarodowe Targi Poznańskie otwarte

Dn. 24 kwietnia w Poznaniu w sali Uniwersytetu, udekorowanej kwiatami i flagami wszystkich państw biorących udział w Targach odbyła się uroczystość otwarcia XXI Międzynarodowych Targów Poznańskich.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele rządu w osobach ministrów: Minca, Lechowicza, Rabanowskiego, Dąbrowskiego, Modzelewskiego, Dybrowskiego, Szymanowskiego, Dąb Kociola, wice-ministrów: Szyra, Kościńskiego i Golańskiego, prezesa Banku Narodowego: Droźniaka oraz delegacji W. P. z szefem Sztabu Głównego, Korzycem na czele. Licznie reprezentowany był korpus dyplomatyczny z dziekanem ambasadorem Lebediewem na czele. Przybyły również delegacje rządowe Związku Radzieckiego i Finlandii.

Przed rozpoczęciem uroczystości krótkie przemówienie wygłosił prezydent miasta Poznania mgr. St. Sroka, który dał obraz ogromnych osiągnięć gospodarczych narodu polskiego w okresie od odzyskania niepodległości.

Zadaniem MTP jest m. inn. informowanie rynku krajowego o możliwościach zagranicy, jak również informowanie rynków zagranicznych o możliwościach rynku krajowego. W związku z tym, zadaniem MTP łączy się ściśle z obsługą wszystkich sektorów w ramach gospodarki planowej.

Następnie przemówił min. Minc, który w zakończeniu swego przemówienia stwierdził:

„Międzynarodowe Targi Poznańskie są jeszcze jednym dowodem dążenia rządu polskiego, narodu polskiego do wszechstronnych stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami pod warunkiem zachowania pełnej gospodarczej i politycznej su-

werenności Polski, przy rozszerzeniu i rozwinieciu tych stosunków”.

Po ogłoszeniu przez min. Minca w imieniu Rządu R. P. oficjalnego otwarcia XXI-szych, a II-gich po Wyzwoleniu Międzynarodowych Targów Poznańskich przedstawiciele rządów, korpus dyplomatyczny, delegacje państw z granicznych oraz zaproszeni goście przeszli na teren Targów.

Imponująco przedstawiają się Międzynarodowe Targi Poznańskie. Wszystkie trzy sektory naszego przemysłu — państwowy, spółdzielczy i prywatny wystawiły swe wytwory na Targach. Od ciężkiego przemysłu aż po galanterię Sektor państwowy przedstawił osiągnięcia przemysłu włókienniczego, elektrotechnicznego, drzewnego, motoryzacyjnego, chemicznego, papierniczego, mineralnego i hutniczego.

Sektor spółdzielczy jest reprezentowany przez Społem, Zw. Spółdzielni Wytwórczych i Pracy, Spółdzielczą Centralę Maszyn Rolniczych i inne.

Również przemysł prywatny wzięł poważny udział w Targach. Związek Izb Rzemieślniczych odbudował własnym kosztem halę wystawową o powierzchni 2.400 m kw.

O rozmiarach terenu Targów niech świadczą cyfry. 225.000 m<sup>2</sup> wynosi obecnie powierzchnia — czyli 22,5 ha, z tego przeszło 30 tys m<sup>2</sup> pod dachem.

Z obcych wystawców stoisko ZSRR zajmuje przestrzeń ok. 5000 tys. m<sup>2</sup> (cała tzw. wleża Górnosłaska i teren wokół niej). Już na trzy tygodnie przed terminem zaczęły nadchodzić na bocznicę kolejową Targów wagony z wyrobami prze-

mysłu fabryk radzieckich. Olbrzymie paki z napisami: uwaga, nie przewracać.

Z innych państw wystąpiły: Bułgaria, która reprezentuje wytwory sztuki ludowej, papierosy, tytonie, wina, rodzynki. Czechosłowacja przedstawiła przemysł metalowy (samochody obrabialarki), Włochy maszyny i owoce, Jugosławia przemysł mineralny, drzewny, rolny. Również Węgry, Belgia i Holandia wzięły udział w Targach.

Poza tym liczni przedsiębiorcy prywatni z zagranicy pokazali swoje wyroby. Dotyczy to specjalnie fabrykantów austriackich (maszyny do szycia, części rowerowe, cegłę magnezytową) duńskich, francuskich, amerykańskich, szwajcarskich i szwedzkich.

Trudno wprost w kilku zdaniach choćby w najogólniejszych zarysach zobrazować, co można zobaczyć na Targach. Dopiero całodzienne oglądanie może nam dać jaki taki pogląd na stan naszego przemysłu jego rozwój i wyniki.

Więć wiele rzeczy będzie interesować na wystawie. Przemysł przetwórczy, włókienniczy, specjalnie jednak narzędzia rolnicze i materiały budowlane. Bogaty wybór narzędzi rolniczych, nowoczesnych, krajowych i zagranicznych, maszyn, materiałów budowlanych, trwałych, niepalnych zapewniają już dziś posiadane informacje.

A poza tym zwiedzenie Targów przez rolnika, rzut oka na całokształt przemysłu pozwolił mu zorientować się w ogólnych zagadnieniach gospodarczych.

Frekwencja zapowiada się licznie W okresie od 24 kwietnia do 7-go maja Poznań spodziewa się miliona gości. Więć

przygotowuje się na ich przyjęcie. Przed wszystkim dla łatwiejszego zorientowania się, na terenie wystawowym został wydany pięknie ilustrowany prospekt targowy. Zawiera on krótkie wiadomości o Poznaniu i Polsce (wiadomości ujęte turystycznie) celem zachęcenia przybyłych gości zagranicznych do podróży po Polsce. Prospekt jest przeznaczony głównie dla cudzoziemców i został zredagowany w trzech językach polsko-francusko-węgierskim, polsko-rosyjsko-francuskim i polsko-czesko-francuskim.

Zatroszczono się również o noclegi i pomieszczenia dla wycieczek i pojedynczych osób. Specjalne biuro kwaterekowe ułatwia znalezienie miejsca. A w mieście zrobiono generalne porządki. Urzędy, gmachy, tramwaje, restauracje — wszystko odnowione i czeka na gości.

Zaś teatry i filharmonia poznańska, przygotowały specjalne programy na okres targów. Wszystko dlatego, by gościom umilić pobyt. Wielu będzie miało okazję wziąć udział w uroczystościach w Miłosławiu (2 maja) oddalonych o 40 km od Poznania na miejscu stuletniej rocznicy zwycięstwa powstańców wielkopolskich nad wojskami pruskimi.

Więć do Poznania warto przyjechać na Targi. (a)

**Ten tylko dobrze dla PSL  
pracuje -  
Kto prenumeratorem  
»Chłopi i Państwo«  
zjednuje!**



## Gostyński — powiat tradycji i pracy

Powiat gostyński w województwie poznajskim produkuje pod wieloma względami w Wielkopolsce. Czynną i ruchliwą ludność nie zrywając z tradycją swych przodków, bierze żywy udział w gospodarczych przemianach, kształtujących nową oblicze wsi. Godzi przeszłość z przyszłością.

W powiecie gostyńskim istnieje jedno z ognisk tradycjonalizmu starej kultury ludowej w Wielkopolsce. Okolice tzw. „biskupiny” z wsiami jak Chwałkowo, Rogowo, Stara Krobia, Domachowo; Dębowo, Solkowice, Posadowo, Grabianowo, Humiętka, Zychlewo; Buhownica i inne — to miejscowości, w których kulturywie się stare stroje, tańce i uroczystości.

Czerwona kurka („jaka”), białe spódnice, czarna dwurzędowa kamizelka pod szyję wysokie buty, kapelusz czarny, wysoki (nie „dziabnięty” z wierzchu) — wszystko z wytworzonego sukna — oto przyzwoity męski strój. Na zimę długa, czarna sukmana, „wołoszka” z fałdami do pasa.

Panny najchętniej ubierają się na biało lub różowo. Sznurowane ciśnie gorsety i długie spódniczki. Na głowie oryginalny

czepiec z wstążką pod brodę. Kołbiety ubrane na czarno.

Do dziś stoją te są popularne i często używane zwłaszcza na większe uroczystości jak Rezurekcja, Zielone Świątki czy Boże Ciało. Męska młodzież jedzie wtedy konno na przybranych wierzchowcach.

Tak samo ma się rzecz na weselach. Zrane są daleko tańce figurowe — tzw. biskupińskie wiaty.

A jednak mimo tego umiłowania tradycji, Gostyń może służyć innym powiatom za przykład radykalizmu społecznego, tętniącego tu żywo życia gospodarczego, umiętności pracy w gromadzie.

W 104% odstawiła wieś powiatu gostyńskiego podatek gruntowy w zbożu wybijając się na pierwsze miejsce w województwie. Pięć młeczarni istnieje w powiecie, i tym samym Gostyń przerabia dziennie 7—8 tysięcy litrów mleka.

A co najważniejsze — wynik pracy zawdzięczają chłopcy tutejsi sobie samym. Z dumą to możemy podkreślić. Z dumą możemy też powiedzieć, że powiat gostyński, to powiat peeselowski. (a)

## Wojewódzki Zjazd Ch.T.P.D

Dnia 18 kwietnia b.r. w lokalu ZMWRP „Wici” odbył się Walny Zjazd Oddziału Wojewódzkiego Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie. Obok delegatów Oddziałów Powiatowych województwa warszawskiego w zjeździe wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego Ch. T. P. D. oraz repr.: entanci Z.N.P., Z.S.Ch., Wojewódzkiego Urzędu i inni.

Referat ideologiczny wygłosił prezes Zarządu Głównego Ch.T.P.D. Teodor Kaczyński. Referat przedstawił zebraniem ciężką sytuację dziecka wiejskiego oraz katastroficzny stan higieny i zdrowotności na wsi. Rodzice często nie znają i nie rozumieją dziecka. Od najpierwszych lat życia używają go do pasionki i pracy w polu i często ponad siły. Duża śmiertelność niemowląt i starszych dzieci jest następstwem braku opieki lekarskiej dla matek i dzieci.

Złe odżywianie, brak odzieży i nieodpowiednie warunki mieszkaniowe sprzyjają rozwojowi gruźlicy wśród dzieci chłopskich. Opieka nad dzieckiem wiejskim stawia pierwsze kroki. Dawniej tylko jednostki niosły mu pomoc (Kosmowska, Solarz). Pomoc ludzi z poza środowiska wiejskiego miała charakter filantropijny. Zorganizowanej pomocy, nie było. Zorganizowana opieka nad dzieckiem chłopskim stała się możliwą dopiero w obecnym ustroju, kiedy państwo nie przeszkadza, lecz pomaga w walce o zdrowie i szczęście dziecka robotnika i chłopca. Dlatego Ch.T.P.D. w ciągu przeszło dwuletniej działalności ma już pokaźny dorobek. Pod opieką Towarzystwa jest 120.000 dzieci. Duża liczba dzieci została zbadana przez lekarzy, prześwietlona, skierowana do własnego prewentywium w Rabce lub do szpitala; 176 dzieci było za granicą w Danii, Szwajcarii, Czechosłowacji i Bu-

garii. W następnym okresie sprawozdawczym projektuje się dalsze rozszerzenie działalności, to znaczy powiększenie liczby przedszkoli, żłobków, punktów opieki nad matką i dzieckiem, nasilenie akcji wydawniczej i świetlicowej, powiększenie i uaktywnienie zespołów teatru kukielkowego.

Na terenie województwa warszawskiego komórki Ch.T.P.D. istnieją na terenie 18 powiatów, skupiając razem 156 kół i 4.835 członków.

W początkowej fazie istnienia Ch.T.P.D. interesowało się szczególnie powiatami zniszczonymi: makowskim, warszawskim, grójcekim, mławskim, radymińskim. Brało udział w akcji niesienia pomocy ofiarom powodzi w powiecie sochaczewskim. Ogółem z pomocy Ch.T.P.D. korzystało 16.060 dzieci. Oddział wojewódzki zorganizował 74 dnięce zbiorowe, 3 kolonie letnie, prowadził 38 punktów dożywiania, szkolił wychowawczyń przedszkoleń, zorganizował 7 zespołów teatru kukielkowego. Organizowany jest własny dom dziecka w Julinie pow. radzyńskiego. Szezęple fundusze, brak stałych pracowników w powiatach nie pozwalały na rozwinięcie szerszej działalności.

Plan pracy na nowy okres sprawozdawczy przewiduje znaczną jej rozbudowę.

W dyskusji omówiono sprawę niedostatecznej pomocy lekarskiej i dentystrycznej na wsi. Wskazywano na konieczność zacieśnienia współpracy z Urzędem Wojewódzkim i Z.S.Ch.

Do nowego zarządu weszło 20 osób, między innymi: Anna Wycichowa, Janina Marczakowa, Zygmunt Pruski, Wacław Nidek, Tadeusz Marczak, Chomko, Regulski i inni.

K. K.

## Tow. Przyjaciół Państwowego Muzeum Kultur Ludowych

Dnia 18 kwietnia br. w pobruklewskim pałacu w Młocinach, tymczasowej siedzibie Państwowego Muzeum Kultur Ludowych, odbyło się organizacyjne zebranie Towarzystwa Przyjaciół P. M. K. L.

Młociński pałac nie jest jeszcze doprowadzony do właściwego stanu, remont trwa. Obrady toczyły się w sali o niepobielonych ścianach. Stół, kilkanaście krzesel, 2 kilimy i kilka ludowych wycinanek, malowana skrzynia, mapa Afryki, kominek, zawieszona na drucie żarówka i trzy ubogie szafy z różnorodnymi przedmiotami z dziedziny etnografii stwarzały atmosferę obrad, na które przybyli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, politycznych partii chłopskich, „Wici”. TUL, TUR, ZSch, CIK i inni.

Niedawno powołane i przechodzące obecnie moment narodzinowy Muzeum Kultur Ludowych jest muzeum etnografii ogólnej, światowej. Oczywiście w M. K. L. najobszerniejszy będzie dział polski i słowiański.

Na skarpie warszawskiej tuż nad Wisłą, pomiędzy Bielaniem i Młocinami, na obszarze 200 ha., powstanie w przyszłości Park Etnograficzny. Oba miejskie lasy, Bielański i młociński, leżące pomiędzy nimi tereny wojskowe i 27 ha ziemi prywatnej, która będzie wykupiona od właścicieli — wszystko to znajdzie się w obrębie Parku

gdzie przeniesie się wiele okazów budownictwa drewnianego: kilkadziesiąt chałup, po kilkanaście zagrod, kościółków i kaplic. Las nie będą zabudowane. Powstaną na terenach Parku hale widowiskowe, muszle koncertowe itp. powstaną kluby kultury żywej (teatru ludowego, muzyki ludowej itp.) dla kształcenia i wychowania tych tłumów, które będą do Parku przychodziły. W młocińskim pałacyku znajdzie pomieszczenie siedziba zarządu Parku.

Warto zaznaczyć, że Park Etnograficzny będzie tym, cośmy zwykli dotąd nazywać muzeum skansenowskim lub muzeum na otwartym powietrzu.

Konieczność rozwiązywania pewnych zagadnień na odcinku widowisk, aprowizacji zwiedzających Park tłumów, zapewnienia pięknej oprawy artystycznej dla piękna przyrody, skłaniały do zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół P. M. K. L.

Uchwalono projekt statutu Towarzystwa powierzając go komisji do ostatecznego opracowania. Wybrano tymczasowy Zarząd Towarzystwa z rektorem konserwatorium muzycznego w Warszawie Stanisławem Kazuro jako prezesem. Do dziesięcioosobowego Zarządu i komisji statutowej weszli między innymi dr. Adam Młynik, Stanisław Ilawski, Władysław Dziedzic, Olszewski i inni.

## Śmierć Wincentego Pstrowskiego

18 kwietnia w jednym z krakowskich szpitali po krótkiej chorobie zmarł na białaczkę szpikową Wincenty Pstrowski, przodownik przemysłu węglowego i inicjator ruchu współzawodnictwa. Śmierć jego okryła żałobą cały śląski świat pracy, a w szczególności rzesze górników, wśród których zmarły cieszył się dużą popularnością.

Wincenty Pstrowski był synem małopolskiego chłopca z klecczyczy. W roku 1928 w poszukiwaniu chleba zawędrował na Śląsk. Pstrowski zostaje górnikiem, a równocześnie staje się świadomym bojownikiem sprawy ludu.

W 1932 po zamknięciu kopalni, na której pracował, pracuje na bieda-szybach, a potem wyjeżdża za chlebem do Belgii. W czasie okupacji W Pstrowski, jako członek Komunistycznej Partii Belgii, organizuje sabotaż na kopalniach.

### KONWENCJA W SPRAWIE OCHRONY ROŚLIN PODPISAŁY POLSKA I ZSRR.

W ostatnich dniach podpisana została między Polską a ZSRR konwencja w sprawie ochrony roślin uprawnych przed niektórymi szkodnikami i chorobami.

Obie strony przyjmują na siebie obowiązek wzajemnego informowania o pojawieniu się szkodników lub chorób, objętych konwencją oraz podnawiania rejonów, w których one wystąpiły. Ponadto wymieniane będą między oboma krajami wiadomości o osiągniętych wynikach badań, doświadczeń i praktycznych sposobach zwalczania szkodników i chorób roślin.

### „SZTUCZNE OKO” DLA KRAKOWA OD AMERYKAŃSKIEJ AKADEMII NAUK

Amerkańska Akademia Nauk ofiarowała dla krakowskiego obserwatorium astronomicznego aparat, ułatwiający poważnie prace badawcze. Aparat ten o nazwie fotometr — fotoelektryczny z multiplikacją elektropową pozwoli na badanie gwiazd zmiennych, które są głównym tematem prac krakowskiego obserwatorium. Dzięki aparatowi będzie można robić dokładne pomiary jasności gwiazd.

Aparatów takich jest zaledwie 4 na świecie.

Po wojnie wraca do kraju, i staje do pracy. Rzuca hasła podniesienia produkcji i wzywa do współzawodnictwa wszystkich rębaczy z kopalni. Został pierwszym przodownikiem pracy przemysłu węglowego a jego idea współzawodnictwa ogarnęła wszystkie dziedziny pracy. Za swoje zasługi dla podniesienia gospodarczego Polski odznaczony został orderem Polski Odrodzonej i Złotym Krzyżem Zasługi.

W potrzebie Pstrowskiego, który odbył się 21.IV w Zabrze, wzięły udział tysiączne rzesze górników. Na pogrzeb przybyły delegacje wszystkich kopalni w Polsce w galowych mundurach górniczych i ze sztafarami. Sam Pstrowski pochowany został w umiłowanym przez siebie mundurze górniczym.

Polskie górnictwo traci w Nim najlepszego pracownika i współtowarzysza pracy.

### POLSKI WĘGIEL ZA WŁOSKIE MASZYNY

W Rzymie podpisane zostało porozumienie wykonawcze do układu handlowego polsko-włoskiego. Umowa przewiduje dostarczenie Włochom 750 tys. ton węgla polskiego w zamian za włoskie maszyny i produkty przemysłowe.

### EKSPORT RYBNY DO RADZIECKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ

Między Polską a radziecką strefą okupacyjną Niemiec zawarta została umowa gospodarcza, która przewiduje dostarczenie przez Polskę w ciągu roku 10 tys. ton ryb. Pierwszy transport 112 ton dorsza został wysłany w marcu br.

W zamian za ryby otrzymamy z radzieckiej strefy okupacyjnej smary i benzynę.

### PLASTYKA POLSKA NA OLIMPIADĘ

W wyniku konkursu eliminacyjnego dla plastyki, na XIV Olimpiadę w Londynie wysłane zostaną prace: J. Żulawskiego (mozaika), J. Juraszkiewicza, A. Jankiewicza i A. Marczyńskiego (grafika), J. Bandury i Fr. Strynkiewicza (rzeźba), J. Ślusarczyka i A. Konara (plastyczny obraz), H. Bukowskiej i M. Beliny (tkaniny) oraz plakat H. Tomaszewskiego.

## Pomnik Bohaterów Ghetta

odsłonięto w 5-tą rocznicę zbrojnego oporu

W nocy z 18 na 19 kwietnia 1943 r. rozegrał się ostatni akt tragedii ghetta warszawskiego; — Niemcy przystąpili do ostatecznej likwidacji zamkniętych w nim Żydów. Niemiecka akcja likwidacyjna napotkała jednak na zbrojny opór Żydowskiej Organizacji Bojowej i dopiero po 20 dniach walki udało się Niemcom otoczyć główny schron organizacji, w którym znalazła śmierć większa część jej członków z komendantem Mordchajem Anielewiczem na czele.

W 5-tą rocznicę powstania w ghetcie odsłonięto w Warszawie u zbiegu ulic Żanienhoffa i Anielewicza pomnik, wzniesiony ku czci Bohaterów Ghetta. W uroczystości tej uczestniczyły tysiączne rzesze ludności żydowskiej, delegacje z całego kraju i zagranicy, grupy młodzieży oraz ludność stolicy. Liczny udział w uroczystości wzięli przedstawiciele władz wojskowych i Rządu.

## Wykonanie budżetu na rok 1947

Zostały ogłoszone cyfry, dotyczące wykonania budżetu państwowego na r 1947. Wynika z nich, że w r. 1947 budżet państwowy osiągnął znaczną nadwyżkę (37,4 mld. zł), która umożliwiła nie tylko spłatę długu Skarbu w Narodowym Banku Polskim, lecz część jej przeznaczono na inwestycje.

Na całkowity dochód w sumie 223,9 miliardów zł złożyły się następujące pozycje:

|                  | mld zł | proc. |
|------------------|--------|-------|
| podatek obrotowy | 35,3   | 15,8  |
| „ dochodowy      | 27,8   | 12,4  |
| „ od wynagrodzeń | 7,4    | 3,3   |
| „ gruntowy       | 3,9    | 1,7   |

|                           |      |      |
|---------------------------|------|------|
| inne podatki bezpośrednie | 4,0  | 1,8  |
| podatki pośrednie i cła   | 5,5  | 2,5  |
| monopol tytoniowy         | 16,1 | 7,2  |
| „ spirytusowy             | 44,5 | 19,9 |
| inne monopole             | 1,3  | 0,6  |
| danina narodowa           | 11,6 | 5,2  |
| dochody Min. Przemysłu    | 48,6 | 21,7 |
| inne dochody              | 17,9 | 7,9  |

Ogólne dochody przekroczyły preliminowaną sumę o 17 proc.. Podatek obrotowy przekroczył zaplanowany dochód 44%, dochodowy — 40 proc., od wynagrodzeń — 65 proc.. monopol spirytusowy o 68 proc., monopol tytoniowy nie osiągnął pełnej kwoty dochodów, a tylko 83 proc.

## Przed Świętem Świata Pracy

W całej Polsce trwają przygotowania do obchodu Święta Pracy, które w tym roku będzie miało szczególnie uroczysty przebieg.

W dniu 1 Maja robotnicy manifestować będą swą wolę zjednoczenia obu partii klasy robotniczej.

Na szczeblach wojewódzkich powiatowych oraz w miastach tworzą się komitety, złożone z przedstawicieli PPR, PPS, Zw. Zawodowych, do Komitetów tych zaproszono również przedstawicieli innych stronnictw demokratycznych, organizacji młodzieżowych „Służby Polsce”, ZSch i Ligii Kobiet.

Poszczególne zakłady pracy będą posiadać transparenty ilustrujące wyniki produkcji oraz podające nazwiska swych przodowników pracy. Przodownicy kroczyć będą w pochodzie na czele swych zakładów pracy.

Trasy pochodów zostaną skrócone, a

czas przemówień dla wszystkich mówców ograniczony do 35 minut łącznie. Orkiestry i chóry zostaną odpowiednio rozmieszczone na trasie pochodu. W ten sposób uzyska się ożywienie manifestacji.

W godzinach popołudniowych odbędą się pokazy zespołów świetlicowych oraz zabawy ludowe.

### 2000 dzwonów wraca do kraju

Polskie Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojskowych odszukało w brytyjskiej strefie okupacyjnej ok. 2000 dzwonów kościelnych, wywiezionych przez Niemców z naszego kraju w czasie okupacji.

W najbliższym czasie transport przybędzie do Polski i zostanie skierowany do zakładów w Poznaniu. W składach dokonają się segregacji, po czym za pośrednictwem Ministerstwa Kultury i Sztuki dzwony przydzielone zostaną poszczególnym parafiom na terenie całego kraju.



# POZNAJMY WSZYSTKO

## Jak rozwijało się nasze sadownictwo

Sledząc historię sadownictwa możemy doskonale wyobrazić sobie, jak ten tak ważny dziś dział ogrodnictwa rozwijał się od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy.

Pierwszy okres w historii sadownictwa można by nazwać okresem **dzikich drzew owocowych**. W tym okresie człowiek, bardzo jeszcze pierwotny, zbierał owoce drzew dziko rosnących, a z czasem zaczął się osiedlać przejściowo lub na stałe w pobliżu większych skupień takich drzew.

Drugi z kolei okres — to okres **przesadzenia drzew i pierwszej ich kultury**. Różne drzewa, których dzikimi owocami żywił się człowiek, rosły przeważnie daleko jedne od drugich. Aby zaopatrzyć się w ich owoce, człowiek był zmuszony przebywać nieraz bardzo znaczne odległości; — postarał się przeto, aby drzewa do niego przyszyły, a nie on do drzew. Przesadził więc dzikie plonki lub zasiał ziarenka i pestki znanych sobie drzew w miejscu, w którym sam się osiedlił. Był to już postęp nie mały, bo dzięki temu człowiek miał w jednym miejscu zgrupowane różne rodzaje drzew, występujących przed tym w dużych odległościach od siebie. W ten sposób powstał niejako pierwszy, dziki sad.

Tak robiono m. in. jeszcze za czasów Mojżesza, który w swych prawach daje liczne wskazówki, jak obchodzić się z drzewami owocowymi, przesadzającymi do ogrodu.

Trzeci okres — to okres **szczeplenia drzew owocowych**. Był to już punkt zwrotny sadownictwa. Człowiek podpatrzył zrastanie się gałęzi drzew obok siebie rosnących, zauważył również, że owa przyrośnięta gałąź, nawet po śmierci jej macierzystego drzewa, doskonale żyła na tym drugim, do którego przyrośła. Ten fakt wykorzystał człowiek dla swoich celów, stosując umyślnie szczerzenie drzew. Szczerzenie znano już na 1000 lat przed Chrystusem, a w 500 lat później pojawił się pierwszy opis autora greckiego (prawdopodobnie Hippokratesa) o odczkowaniu drzew owocowych.

Czwarty okres kultury drzew karłowatych nastąpił we Francji w XVII w. Piąty, a dla nas na razie ostatni — to dzisiejszy okres sadownictwa handlowego, datujący się od XIX wieku.

### POCZĄTKI SADOWNICTWA

Początki sadownictwa sięgają b. daleko w starożytność. Świadczy o tym chociażby mit o jabłoni w raju.

Początki te nie są na jednak dokładnie znane; wiemy tylko, że już ponad 2 tys. lat przed Chrystusem istniały kultury drzew owocowych w Egipcie (winnice istniały nawet znacznie wcześniej).

Pierwszym pomologiem — można by nazwać Teofrasta, żyjącego na 400 lat przed Chrystusem. Opisał on bowiem wszystkie sadzone wówczas i pielęgnowane drzewa owocowe. Znano już więc wtedy, jak z jego pism wynika: winną latorośl, drzewo oliwne, drzewo granatu, jabłoń, gruszę (te dwa drzewa miały już wówczas liczne i smaczne odmiany wielkoowocowe), pigwę, nieszpulkę, czereśnie, daktyle, migdały, morwę, kasztany, orzechy włoskie i laskowe oraz pomarańcze (te ostatnie poznano dopiero po wyprawach Aleksandra Wielkiego). Nieznane były jeszcze Teofrastowi śliwy, brzoskwinie i morele.

Rzymianie przejęli kulturę sadowniczą od Greków. Autorzy rzymscy opisują liczne gatunki hodowanych przez swych rodaków drzew owocowych oraz sposoby hodowania; Cicero np. wspomina o hodowli drzew owocowych w kubbach. Pliniusz jako pierwszy wspomina o **śliwach**, które nazywa damascenkami. W pismach z 60 roku po Chrystusie wymienia się już również morele i brzoskwinie.

Rzymianie, podbijając liczne kraje, rozprzestrznili również swoją kulturę sadowniczą. Dzięki nim rozwinęła się w krajach naddunajskich uprawa winnej latorośli. I odwrotnie — wprowadzili oni do swych sadów wszystkie gatunki drzew, hodowane w podbitych przez siebie krajach.

Dopiero jednak klasztory w okresie chrześcijaństwa przyczyniły się naprawdę do rozpowszechnienia sadownictwa. Należy tu wspomnieć, że Karol Wielki, opiekun ogrodnictwa, a sadownictwa w szczególności, zalecał wszystkim zakonnikom, krzewiącym chrześcijaństwo, podnoszenie i rozpowszechnianie wszędzie hodowli drzew owocowych.

### SADOWNICTWO W POLSCE

Klasztory i zakony przyniosły sadownictwo również i do Polski. Do tego bowiem czasu można było mówić w Polsce tylko o okresie dziko rosnących drzew owocowych, względnie o okresie przesadzania ich w pobliżu domów. Dopiero po roku 1000 powstają większe skupienia sadów w okolicach, w których osiedliły się zakony. Ciekawy jest fakt, że od r. 1175 do dziś istnieje w Polsce odmiana jabłoni zwana „Aporta”. Przywieźli ją do nas Cystersi do klasztoru lubińskiego z Porty na Łużycach. Długosz pisze, że w klasztorze tym był opat Florenty, „od którego i jego braci z Porty do Polski przybyłych i w rzeźbionym klasztorze osadzonych pochodzi i nazwisko swoje bierze gatunek jabłek, które oni z sobą do Polski przywieźli, a które od klasztoru Porty, skąd pochodziły, nazwane Daporfy, rozmnożyły się u nas i dotąd jeszcze je hodują.

Odmiana Aporta uprawiana jest jeszcze i dziś w Polsce; w niektórych okolicach zwą ją „purką”.

Najazdy tatarskie zniszczyły młode jeszcze sadownictwo, tak, że podniosło się ono dopiero za Jagiellonów. Ale klasztory wprowadziły do Polski również winnice; — wino czyste było bowiem potrzebne do mszy. Z braku odpowiednich warunków klimatycznych wino to było kwaśne; skoro więc tylko zaistniała możliwość sprządzania win z Węgier, uprawę winnej latorośli u nas zarzucono.

Na dworze króla Jagielly spożywano co-

dziennie owoce świeże i suszone. Z jabłek robiono jablecznik, a z gruszek grusznik (całkiem dziś u nas zapomniany napój). Robiono również już wtedy z owoców rozmaite konfitury i słodycze.

W XVI w. pojawiła się pierwsza książka o rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie, tłumaczona na język polski z dzieła Piotra do Crescenzi (Krescentyna). Spotykamy w niej rozmaite porady, czasem wcale niezłe, ale nie dostosowane do naszego klimatu, a w stosunku do zachodu i południa o 100 lat spóźnione.

Za Stefana Batorego i Wazów sadownictwo coraz bardziej się rozwija. W tym czasie nauczono się w Polsce uprawy karłowatych drzew owocowych; — zjawiają się również przeróżne nowe ich odmiany. Ogrodnictwo krzewią jednak Francuzi i Włosi, sami Polacy zajmują się nim raczej z amatorstwa.

Najazd szwedzki spowodował ponowny upadek sadownictwa i dopiero Jan III Sobieski, zamilowany krzewiciel ogrodnictwa, podniósł je z powrotem. Zakładając sady w swoich dobrach, oddziaływał swym przykładem na okoliczne ziemiaństwo i na chłopów. Do dziś istnieją w Małopolsce Wschodniej wielkie chłopskie kultury sadownicze, które swoje powstanie zawdzięczają właśnie Janowi III Sobieskiemu.

Po rozbiorach mniej myślano o sadownictwie, zajmując się bardziej podnoszeniem kultury rolniczej. Dopiero pod koniec XIX wieku zaznacza się wielkie i powszechne dążenie do zakładania wielkich sadów handlowych, wzorowanych na ogrodnictwie niemieckim i francuskim.

Dziś dążymy do stworzenia nowego sadownictwa, opartego na naukowych podstawach, sadownictwa, dostosowanego do warunków klimatycznych naszej ojczyzny. W tej dziedzinie bowiem, w porównaniu do ostatnich osiągnięć w krajach zachodnich czy w ZSRR, jesteśmy jeszcze bardzo opóźnieni.

według dr. St. Ziobrowskiego

## Nowe sposoby walki z chorobami ziemniaków

Choroby ziemniaczane jak zaraza ziemniaczana i choroby wirusowe (mozaika, kędzierzawka, liściozwój) mocno obniżają plony. Są one tak ukryte, że sadząc nie wie się, czy ziemniaki są zdrowe czy chore. Według „Wiadomości Korespondenta Rolnego” nr. 9 z 1947 r. uczony sowiecki prof. M. Dunin wynalazł nowe sposoby walki z chorobami ziemniaków. Zastosowanie ich w okręgu moskiewskim umożliwiło tam zwiększenie plonów dwukrotnie. Na czym polegają te sposoby?

Zaraza ziemniaczana i choroby wirusowe atakują przeważnie starsze rośliny, tak liście jak nać i bulwy. Przy liściozwaju więdną i skręcają się liście od dołu, a więc najstarsze. Przy zarazie ziemniaczanej pierwsze plony powstają zawsze przy wierzchołku liścia, który jest najstarszą częścią. Gdy gniją ziemniaki, przy przechowaniu, to najmniej gniją zielone i wyrośnięte. Obudzenie się oczek u ziemniaka jak i zzielenienie wytwarza w zewnętrznej

warstwie substancje, przeciwdziałające starzeniu się.

Z tych obserwacji prof. Dunin wyciągnął następujące wnioski:

1) ziemniaki na sadzeniaki należy sadzić późno, wtedy we wrześniu czy październiku sprzątnie się bulwy młode. Późne odmiany sadzić w końcu czerwca, a wczesne na początku lipca, 2) zaraz po zbiorze sadzeniaki wystawić na kilkudniowe działanie światła. Na jeden dzień wykopane ziemniaki zostawia się rozsypane w jednej warstwie na polu w ciągu całego dnia.

Na wieczór zwozi się je pod dach i zostawia w jednej warstwie od 3 do 7 dni póki nie zzielenieją. Zielone bulwy są trujące dla ludzi i zwierząt, lecz się dobrze przechowują, a podczas naświetlenia ujawniają się choroby bulw. Chore bulwy, albo nie zzielenieją wcale, albo pokrywają się jedynie zielonymi plamami i można je łatwo odróżnić i usunąć.

## Sztuczne masło — z tranu

Ogólnie wiadomo, że tran jest bardzo pożywny i zasobny w witaminy, jednak jego zastosowanie dla celów spożywczych jest dość ograniczone ze względu na przykry smak i zapach tego tłuszczu. Wiadomo, jaki wstręt do tranu czują dzieci.

Próbowano rozmaitych sposobów, aby spożywanie tranu ułatwić. Niektóre wytwórnie poszły dość dziwną drogą: nie pozabawiając tranu jego przykrego smaku i zapachu, uczyniły go jeszcze bardziej pożywnym, powiększając sztucznie (np. za pomocą naświetlania promieniami poza fioletowymi) ilość zawartych w nim witamin. Dzięki temu mniejsza ilość tak uaktywnionego tranu dawała ten sam efekt, co o wiele większa ilość tranu zwyczajnego. Tą metodą można było jednak uczynić z tranu co najwyżej

specyfik lekarski, a nie środek żywnościowy dla szerokich mas.

A przecież chodziło głównie o wykorzystanie odżywczych własności tranu. W wyniku licznych prób i doświadczeń, udało się w 1937 r. jednemu z największych koncernów chemicznych w Anglii wynaleźć sposób wyciągania witamin z tranu. Sposób ten polega na uwodornieniu czyli działaniu wodorem na tran w obecności katalizatorów, po czym destyluje się tran pod niesłuchanie niskim ciśnieniem (1/1000 mm. słupa rtęci). Otrzymuje się destylat, zawierający wszystkie składniki witaminowe tranu bez przykrego zapachu i smaku. Destylat taki dodaje się do margaryny, która w ten sposób otrzymuje brakujące jej witaminy i staje się pełnowartościową namiastką masła. *Technicus*

## Wiosenne ciągi ptaków

Ze zbliżaniem się wiosny obserwujemy powrót tych wszystkich naszych ptaków, które, nie mogąc znieść naszego ostrego klimatu, odlatują na zimę na południe, do ciepłych krajów.

Pierwszym zwiastunem zbliżającej się wiosny jest skowronek polny. Przylatuje on w początkach marca, choć często zjawia się już w drugiej połowie lutego, kiedy trwają jeszcze mrozy i śnieg leży na polach. Skowronek zasadniczo żywi się owadami, nie gardzi jednak i ziarnem, dzięki czemu właśnie może przetrzymać ciężki okres wczesnej wiosny. Nieco później przylatuje skowronek leśny, ponieważ las nieco później budzi się do życia. Prawie równocześnie ze skowronkami przybywają do nas sprzymierzeńcy naszych sadów, szpaki.

W lasach najwcześniej, bo już w drugiej połowie lutego, zjawia się gołąb siniak. Pod koniec lutego na błota i bagniste łąki wracają pierwsze czajki, a nieco później dzikie kaczk i dzikie gęsi. W początkach marca wracają również zięby, z których co śmielsze samczyki pozostają u nas na zimę.

**PTAKI OWADOŻERCZE.** — Dopiero w końcu marca i na początku kwietnia, gdy świat owadów zaczyna się ożywiać, przylatują inne ptaki owadożercze. Jako pierwsza zjawia się pliszka siwa.

**PTAKI ŚPIEWAJĄCE.** — Kiedy pąki drzew zaczynają silniej nabrzmiewać, wracają do naszych lasów i ogrodów ptaki śpiewające: rudziki czyli raszki, drozdy, kosy, gajówki, wójciki i pokrzewki.

W maju powracają: żółta z czarnymi skrzydłami wilga, której melodyjny gwizd — według wierzeń ludu — zapowiada słotę, błękitno-seledynowa z kaszтанowatym grzbiem kraska, oraz dzierżba.

**PTAKI DRAPIEŻNE.** — Kiedy lasy roją się od ptaków, a pola od myszy, przylatują przelotne ptaki drapieżne: pustulka, kania, sokół, kobuz. Sokoly i kobuzy polują na drobne ptaki, a potrafią schwytać w locie nawet jaskółkę. Najpóźniej z ptaków drapieżnych wraca błotniak stawowy; wyrządza on wielkie szkody w ptactwie wodnym, wypijając jaja i porywając z gniazd pisklęta, a nawet samice.

**ŻURAWIE I BOCIANY.** — Z początkiem kwietnia, gdy bagna odtają, ciągną z południa klucze żurawi; część tylko zostaje u nas na legi, większość odlatuje dalej na północ.

Po żurawich nadlatują wreszcie bociany. Wraz z bocianem białym przylatuje również i bocian czarny. Należy on do ptaków rzadkich i dlatego ustawą chronionych; najczęściej spotykany był na Polesiu.

**PTACTWO LOTNE I BŁOTNE.** W końcu marca i na początku kwietnia przylatują czaple, żywiące się głównie rybami, bąki i słonki. Nieco później przylatują kuligi, kurki wodne, tyski, czubate perkozy i coraz liczniejsza stada kaczek i dzikich gęsi, wreszcie kulony, siewki, bojownicy, krzyki i dubelty.

**JASKÓŁKI.** — Pełnię wiosny zapowiada ukazanie się jaskółek. Najpierw przylatują jaskółki dymówki, nieco później oknówki i grzebółki.

W tym samym czasie, co jaskółki, wraca do nas szaro-bronзова lelek kozodój, a nieco później szaro-czarny język. Języki przylatują tylko na najcieplejszy okres lata i już około połowy sierpnia odlatują z powrotem.

**OSTATNI PRZYBYSZE.** Najpóźniej, bo około maja, przylatuje kukulka, turkawka i słowik. Słowik jest najpóźniejszym przybyszem spośród wszystkich ptaków śpiewających, wraca bowiem dopiero w maju, a najwcześniej w końcu kwietnia. *j. b.*